Nr 15 | **Kraków, Czwartek 19 Stycznia 1911.** | **Rok XIX.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible] hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana [illegible] 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., [illegible] działkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 183.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, B. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Andersen Expedition „Propaganda", Györi & Nagy w Berlinie F. E. Cas. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Wybór prezesa Koła.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 stycznia.

Wiedeń. (T. B.) Koło polskie wybrało 66 głosami na 67 głosujących prezesem Koła posła Dra Stanisława Łazarskiego.

Posiedzenie Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszemu posiedzeniu Koła przewodniczył z początku wiceprezes **Stwiertnia**, który odczytał list dziękczynny Leona hr. Pinińskiego za kondolencye wyrażone mu z powodu zgonu brata, poczem zarządził wybór prezesa Koła, powoławszy 4 skrutatorów. Głosów oddano 67, z tego 66 za Drem **Łazarskim**, 1 za p. **Stwiertnią**. **Wybór przyjęto oklaskami.** (Koło polskie liczy 73 posłów).

Dr Łazarski **wybór przyjął**. W swej mowie wstępnej zaznaczył, że wybór swój zawdzięcza specyalnym okolicznościom, gdyż dotąd nie miał sposobności zasłużyć sobie na taki stopień zaufania, jakie musi mieć wśród kolegów prezes Koła. Jeżeli koledzy mieli na myśli, że znajdą w nim najlepsze chęci i zamiary, największy zapał do pracy i chęć spełnienia obowiązków, to się nie omylili. Aby jego praca jednak mogła być wydatną i owocną, potrzeba mu poparcia wszystkich członków Koła bez względu na ich przynależność frakcyjną. Dlatego prosi o to poparcie nie ze względu na własną osobę, bo dziś stoi na czele Koła, a jutro znaleść się może w szeregu, ale ze względu na honor i wpływ Koła w Wiedniu, jakoteż ze względu na potrzeby kraju i całej polityki polskiej w Austryi. Wreszcie zwrócił się do min. Głąbińskiego i w bardzo gorących słowach dziękował mu ze trzechletnie przewodnictwo w Kole. Mowę przyjęto oklaskami.

Następnie Koło na poufnem posiedzeniu rozpoczęło naradę o **zmianę statutu**. Idzie o to, że skoro Dr Łazarski nie należy do żadnej frakcyi, w prezydyum Koła pozostaje **narodowa demokracya bez reprezentacyi**. Wskutek tego istnieje zamiar **pomnożenia liczby wiceprezesów Koła o jednego**. Również Dr **Kozłowski** żąda dla swej grupy (centrum) miejsca w prezydyum Koła.

* * *

Poseł Dr Stanisław **Łazarski** urodził się w r. 1849 i przez szereg lat działał na na kresach zachodnio-galicyjskich jako adwokat w Białej. Brał udział w pracy oświatowej i politycznej i w r. 1901 wybrany został posłem do Sejmu z miasta Białej. Gdy atoli Niemcy, których głosom w znacznej mierze zawdzięczał swój wybór, zaczęli przeciw niemu występować, złożył mandat sejmowy.

W r. 1907 przeszedł Dr Łazarski do parlamentu z okręgu miejskiego Biała — Żywiec — Wadowice — Andrychów. Kontrkandydatami jego byli: konserwatysta Dr **Binder** i chrześć.-soc. **Bogucki**, inżynier. Dr Łazarski otrzymał mandat w głosowaniu ściślejszem przeciw p. Boguckiemu.

Dra Łazarskiego wita z sympatyą prasa niemiecka, uważając go za przyjaciela Niemców. Dr Łazarski bowiem i w Sejmie i w bialskiej radzie miejskiej występował wobec Niemców bardzo pojednawczo.

Nowy prezes Koła dobrze znanym jest w kołach krakowskich, jest członkiem „Klubu prawników" i utrzymuje z palestrą krakowską żywe stosunki. Mieszka obecnie stale w Wadowicach. Niski, o twarzy bardzo sympatycznej, zawsze lekko uśmiechniętej, z długą białą brodą robi miłe wrażenie. Przypomina z wyglądu Franciszka Smolkę, Jest doktorem praw i filozofii.

Dodajemy, że brat Dra Łazarskiego jest profesorem Uniwersytetu Jagiel. na wydziale medycznym. W roku zeszłym był rektorem.

Do Wiednia udają się w najbliższym czasie deputacye m. Oświęcima i rady pow. bialskiej, której Dr Łazarski jest marszałkiem, by mu złożyć gratulacye z powodu **wyboru na prezesa Koła. W skład deputacyi** Oświęcimia wejdą: burmistrz **Maysel** i naczelnik poczty **Orłowski**.

Izba posłów.

Wczorajsze posiedzenie.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł **Wolff** oświadczył, że Niemcy radykalni zastrzegają sobie wolną rękę wobec nowego gabinetu.

P. **Bielohlavek** zaznaczył, że wiedeńscy posłowie obstają stanowczo przy budowie kanału Dunaj – Odra.

Dr **Winter** zapowiedział najostrzejszą opozycyę ze strony socyalistów.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) Na miejsce Dra **Głąbińskiego** wybrano do delegacyi pos. **Stojałowskiego**, poczem izba kontynuowała dyskusyę budżetową.

Przemawia pos. **Fiedler**.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 stycznia.

Koniec Unii słowiańskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj radzili Słoweńcy pod przewodnictwem posła Sustersicza od od godz. 6 — 9 wieczór. Poseł Krek wypowiedział mowę, w której skonstatował, że klub na wszystkie strony ma wolne ręce, bo **Unia słowiańska dawno już nie istnieje**. Wznowienie Unii słowiańskiej uważa w najbliższym czasie za wykluczone, jakkolwiek uznaje lojalne zachowanie się 2 stronnictw czeskich: agraryusy i radykałów. Powiedział otwarcie, że możliwy jest także dla Słoweńców kompromis z Niemcami ze względu na stosunki w Styryi i Karyntyi. P. Korosec polemizował z tem i oświadczył się za **bezwzględną i ostrą opozycyą**. Proponował także dla wzmocnienia opozycyi **sojusz z Rusinami** (!). Dyskusyi nie dokończono i posiedzenie przerwano.

40-lecie cesarstwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki poświęcają artykuły 40-letniej rocznicy dnia, w którym wskrzeszono cesarstwo niemieckie. Dnia 18 stycznia 1871 r. w zwierciadlanej sali zamku wersalskiego pod Paryżem król pruski Wilhelm I. ogłosił się cesarzem Niemiec. Następnie Bismark odczytał proklamacyę nowego cesarza, a Wielki książę Badenii Fryderyk wzniósł pierwszy okrzyk na cześć nowego cesarza.

Niemcy a nowy rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek niemiecko narodowy **odrzucił wniosek radykałów** przedstawiony przez Wolffa 41 głosami przeciw 15, a przyjął wniosek Sylwestra opiewający, iż Związek niemiecko-narodowy **zwróci baczną uwagę wobec ostatnich wydarzeń, aby interesy Niemców nie poniosły szkody**, badać będzie wszelkie sprawy bez uprzedzeń, zaś od stanowiska całego rządu zależeć będzie, jak się wobec niego w przyszłości Związek niemiecko-narodowy zachowa. Niemiecko-narodowi zachowują sobie na przyszłość wolną rękę.

Hr. Thun namiestnikiem Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj nastąpiła nominacya **hr. Thuna na namiestnika Czech** odręcznem pismem cesarza.

Pogrom szampana.

Epernay. (T. B.) W Damezy splądrowali chłopi uprawiający ziemię, piwnicę szampańską: potłukli 70.000 pełnych flaszek szampana, poprzewracali beczki i wrzucili 2.500 pełnych flaszek do morza.

Z powodu zepsucia się linii telefonicznej pomiędzy Krakowem a Wiedniem otrzymaliśmy dziś tylko drobną część telegramów własnych.

Z chwili bieżącej

Pierwszy wykład po feryach X Zimmermanna odbył się wczoraj w zupełnym spokoju. Do sali wykładowej wpuszczano jedynie za okazaniem specyalnych legitymacyi, stwierdzających, że słuchacz jest na wykład ten zapisany. Przed drzwiami sali wykładowej zebrały się tłumy ciekawych, którzy po rozpoczęciu się odczytu w spokoju się rozeszły.

Wśród młodzieży akademickiej panuje wielkie zaniepokojenie z powodu rzekomych jakichś zamiarów Senatu wobec uczestników wieców protestujących. Mimo zaprzeczeń podanych we wszystkich niemal dziennikach, krążą pogłoski, podobno pochodzące z wiarygodnego źródła ze sfer profesorskich, jakoby Senat nosił się z myślą złożenia odpowiedzialności za czyny ogółu młodzieży postępowej na jednostki. Inna jeszcze pogłoska krąży, mianowicie, że Senat postanowił już od letniego półrocza b. r. szk. nie przyjmować na Wszechnicę tych słuchaczy, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy brali udział w awanturach na wszechnicy.

Na korytarzach rozrzucono odezwę przeciwników X. Zimmermanna, którzy wreszcie odkryli przyłbicę, nazywając się już wyraźnie „socyalistyczną młodzieżą akademicką". W odezwie tej pomieszczona jest pierwsza z podanych przez nas pogłosek i zapowiedź energicznej walki z Senatem, na którego wypowiedzenie się młodzież socyalistyczna wyczekuje.

Obecnie okazuje się, że senat dobrze postąpił, zagroziwszy uczestnikom awantur represyami. Bohaterowie wieców i rozbijacze wykładów pochowali się w mysią dziurę kryjąc się za 500 legitymacyami, mającemi ich bronić przed osobistą odpowiedzialnością dyscyplinarną. Obecnie, gdy tylko rozeszła się wieść o relegacyach, „postępowcy" zachowują się już zupełnie spokojnie i ani myślą o awanturach przeciw wykładom X. Zimmermanna. Nie uspokoili się, gdy ich o to **prosił** p. rektor Witkowski, siedzą dopiero cicho, gdy im grożą kary ze strony senatu. Widocznie nie przeczuwali, że senat może znaleźć odwagę ukarania burzycieli porządku na Uniwersytecie.

Zgromadzenie krakowskich ludowców Wczoraj odbyło się w lokalu Czytelni akademickiej przy ulicy Mikołajskiej Zgromadzenie krakowskich ludowców pod przewodnictwem adwokata Dra Bardla.

Omawiano sytuacyę polityczną, zerwanie sojuszu z konserwatystami, a nawiązanie rokowań z demokratami. Przemawiali: redaktor „Przyjaciela Ludu" p. Wąsowicz, p. Stączek, p. Czarnecki, redaktor Niemiec, p. Pluta i inni. Uchwalono rezolucyę, wzywającą posłów ludowych, by obstawali w Radzie państwa za wykonaniem ustawy kanałowej, a w Sejmie za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem.

Dalej wezwano Zarząd stronnictwa, by przeprowadził zgodę z frondą lwowską i wyrażono żądanie, by polityka stronnictwa była zasadniczą i jednolitą, opartą na demokratycznym programie (ta ostatnia uchwała zwrócona przeciw p. Stapińskiemu).

Następnie wybrano Zarząd, w skład którego weszli: Dr Bardel, jako przewodniczący, M. Maurizio, jako zastępca, Czarnecki, jako sekretarz, J. Pająk, skarbnik.

Delegatem na Radę naczelną, zwołaną do Krakowa na 21 b. m., wybranym został r. m. p. Pająk.

Minister Zaleski i Ukraińcy. Ukraińskie „Diło" donosi z Wiednia: „Minister Zaleski wyraził chęć przyjścia na posiedzenie ukraińsko ruskiego klubu, ażeby przedstawić się i omówić sprawy bieżące. Klub postanowił jednak nie zgodzić się na to i ministra nie przyjąć, a to dlatego, że Rusini ministerstwa dla Galicyi nie uznają, a z rządem porozumiewają się tylko za pośrednictwem resortowych ministrów".

Informacya ta, o ile jest rzeczywiście zgodna z prawdą, rzuca bądź co bądź charakterystyczne światło zarówno na Ukraińców jak i na nowego ministra. Okazuje się jak nie popłacają umizgi do Ukraińców, których nie przekonają żadne ustępstwa i zabiegi pojednawcze, bo cały ich rozum polityczny streszcza się w „borbach"... I w tym wypadku uprzejmość nowego ministra dla hajdamackich posłów pozostała bez wzajemności... Ukraińcy, którzy wolą robić politykę zapomocą pałek, a przynajmniej bębnów, i trąb, oferty ministra dla Galicyi nie przyjęli. Fakt ten niewątpliwie pozwoli mu wyrobić sobie należyte pojęcie o kulturze ruskiej.

Nareszcie!! Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodn. Dra Lea, na którem obradowano nad **sprawą dzierżawy teatru miejskiego**.

Po długich namysłach i wielkich wahaniach zdecydowała się komisya teatralna rozpocząć swą pracę. Żałujemy, że nawoływanie nasze nie trafiło wcześniej do serc świetnej komisyi. Ale za przysłowiem „lepiej późno — niż nigdy" i my witamy ten pierwszy w tym roku objaw żywotności komisyi teatralnej wezwaniem, aby przypadkowo nie zechciała następnego posiedzenia odwlekać aż do wiosny.

Rzekome uprowadzenie Na skutek doniesienia byłego szynkarza z Radwanowic, Szymona Lewkowicza, aresztowała tutejsza policya 25 letniego Piotra Lenczowskiego z Radwanowic, który z nożem w ręku miał uprowadzić z domu 18-letnią córkę jego Blimę Lewkowicz. Blima znajduje się w Krakowie, w klasztorze Sióstr Felicyanek na Smoleńsku. Szczegóły tej sprawy podamy obszernie w następnym numerze „Głosu Narodu".

O gnieźnieńskie arcybiskupstwo. W toku rozpraw budżetowych w pruskiej Izbie poselskiej na reklamacyę członka Koła polskiego, ks. prałata Dra Jażdżewskiego, z powodu tak długiego osierocenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko poznańskiej, pruski minister oświaty i wyznań odpowiedział, że rządowi nie udało się niestety, wyszukać odpowiedniej na to stanowisko osobistości (!!)

Wobec tego oświadczenia ministra główny organ katolickiego centrum „Germania" zamieszcza następujące trafne uwagi:

„Rzecz dziwna! Podług bulli „de salute animarum", uznanej jako prawnie obowiązująca przez Prusy, nie jest zadaniem rządu podczas osierocenia stolicy biskupiej szukać lub wynaleźć nowego biskupa, lecz jest to rzeczą kapituł katedralnych, a rządowi przysługuje jedynie prawo veta wobec osobistości „minus grata". Trudno zaś przypuszczać, aby kapituły: gnieźnieńska i poznańska, wśród których, mówiąc nawiasem, nie zasiadają wyłącznie polscy kanonicy, lecz które do połowy złożone są z członków Niemców, na swej liście kandydatów umieściły wyłącznie „nieodpowiednie" osobistości. Ta więc odpowiedź ministra oświaty i wyznań żadną miarą zadowolić nie może kół katolickich, natomiast wywoła wątpliwości i to wątpliwości zasadniczej natury co do podstawy, jaką państwo pruskie zajmuje wobec wyboru biskupów".

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej półurzędowa wiedeńska „Politische Correspondenz" zamieszcza następujący komunikat:

„Dokonana świeżo przez Watykan w pełnem porozumieniu z rządem pruskim nominacya X. prałata Kloskego na biskupa sufragana gnieźnieńskiego, ma na celu ułatwienie służby kościelnej w tej części archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Pogłoska, jakoby X. biskup Kloske miał być później proponowany na arcybiskupa, pozbawiona jest podstawy. Kwestya więc obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego pozostaje nadal w dotychczasowym stanie i podług wszelkiego prawdopodobieństwa zarząd dyecezyi przez dotychczasowych księży-administratorów trwać będzie dość jeszcze długo".

Ś. p. Stanisław Kuczborski. W Warszawie zmarł niespodzianie w pełni sił utalentowany artysta-malarz ś. p. Stanisław Kuczborski, znany i popularny w krakowskiej kolonji artystycznej. Urodzony w 1881 roku w Warszawie, tam uczęszczał do szkół i tam też zaczął w sztuce się kształcić.

Na dalsze studya wyjechał do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. I tu dopiero pod kierunkiem Stanisławskiego talent jego rozwinął szerzej skrzydła. Ś. p. Kuczborski odbył następnie dłuższe podróże artystyczne po Francyi i Włoszech, gdzie stworzył szereg udatnych studyów i krajobrazów.

Tak nagła śmierć młodego i obiecującego artysty, wywołała szczery żal w artystycznych kołach naszego społeczeństwa.

Nowy prezes Koła.

Gdy nadeszła wiadomość o uchwale Koła, odraczającej wybór prezesa, dla ludzi cokolwiek wtajemniczonych w arkana wiedeńskie, stało się widocznem, że kandydatura p. Stwiertni jest silnie zachwiana. Do ostatniej bowiem chwili p. Stwiertnia był jedynym kandydatem, około którego mogła się skupić jakaś przyzwoita większość, gdyż jego osoba nie raziła zbytnio żadnej grupy. Można zatem było przypuszczać, że wybór prezesa przyjdzie do skutku gładko już przy pierwszem głosowaniu. Stało się jednak inaczej, a to za sprawą krakowskich demokratów, którzy w ostatnim momencie opuścili swego kandydata, wychodząc zdaje się z założenia, że gdy żaden z nich nie może zostać prezesem, niechże przynajmniej godność ta nie nie dostanie się nikomu bliskiemu... Jest to znane i zwykłe rozumowanie umysłów miernych. Opuszczony przez swoich, p. Stwiertnia musiał zrezygnować — do wyboru Dra Germana nie dopuścili narodowi-demokraci, pp. Kozłowski i Starzyński oświadczyli, że wyboru nie przyjmą, — o wyborze p. Stapińskiego nikt nie myślał, oprócz jego samego, słowem powstało zamieszanie dla braku kandydatów i wtedy pomyślano o wysunięciu kogoś takiego, ktoby był dla wszystkich... obojętnym, — i prezesem został Dr Łazarski.

Określić ściśle fizyonomię polityczną nowego prezesa jest prawie niepodobieństwem, wobec tego, że Dr Łazarski pod względem politycznym prawie nigdy naprzód się nie wysuwał. Wiemy o nim, że jest dobrym i pełnym temperamentu mówcą, że materyalnie jest zupełnie niezawisły, że formalnie nie wiązał się z żadnem stronnictwem, że wreszcie skłania się ku demokratycznemu programowi — nie może być jednak zaliczony do filosemickich liberałów, ani do antykatolickiego obozu. Z publicznych jego wystąpień zwracała uwagę obrona Dobrodzickiej, oskarżonej, jak wiadomo o zamach na Skałłona — i kilka przemówień w Kole w sprawie śląskiej, którą zna dokładnie z czasów swego pobytu w Białej i powiecie bialskim.

W tych warunkach wybór Dra Łazarskiego na prezesa Koła ma charakter ogólnego kompromisu wszystkich frakcyi polskich, a ponieważ dzięki temu porozumieniu wybór nastąpił prawie jednomyślnie, pozycya jego będzie stosunkowo silna. Więcej zaś niż kiedykolwiek potrzebuje prezes Koła solidarnego i stałego poparcia **całej** polskiej delegacyi — bo stanowisko Koła wśród gwałtownych zabiegów ruskich i dwulicowego postępowania Niemców jest coraz trudniejsze. Od energii prezesa i jego dyplomatycznych zdolności zależeć będzie w znacznej części, czy Koło potrafi odzyskać dawną powagę w parlamencie i czy wpływy polskie w rządzie nie osłabną znowu. Życzymy szczerze Drowi Łazarskiemu, aby ciężka misya, którą wziął na swoje barki, została uwieńczoną powodzeniem. W danej sytuacyi, przyjęcie godności prezesa jest nawet do pewnego stopnia poświęceniem i trzeba poczytać za obywatelską zasługę Drowi Łazarskiemu, że nie cofnął się przed objęciem obowiązków, zaszczytnych wprawdzie, ale bardzo uciążliwych i odpowiedzialnych.

Tak zakończyło się stosunkowo szczęśliwie przesilenie w Kole, przy którem okazało się, że liczba mężów zdolnych do kierownictwa polityką polską w Wiedniu jest znikomo małą i że ambicye osobiste i wzajemne zawiści w obozie demokratycznym, zaczynają przybierać charakter wprost gorszący, a dla sprawy publicznej bardzo szkodliwy.

Jeden tylko objaw pomyślny zapisujemy, że mianowicie demagogiczna działalność p. Stapińskiego została nareszcie cokolwiek poskromioną i że jego niczem nieusprawiedliwione pożądliwości nie zostały zaspokojone w żadnym kierunku.

Rozdział subwencyi za traktaty.

Ustawą z dnia 30 grudnia 1909 utworzony został, jak wiadomo, za szkody, jakie rolnictwo poniesie skutkiem traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, fundusz na popieranie akcyi hodowli bydła. Fundusz ten wynosić będzie rocznie 6 milionów kor. przez lat 10 tj. do r. 1918. Milion koron rocznie ma być z tego funduszu użytych na utrzymanie zakładu sprzedaży bydła. 5 milionów koron zaś ma być rozdzielanych między kraje koronne w stosunku do ilości bydła. — **Wskutek takiego klucza przypadło na Galicyę rocznie 1.028.933 56 kor. Większość tych pieniędzy pójdzie na akcye większe, a pozostałych 400.000 kor. ma być rozdzielanych między towarzystwa rolnicze w kraju.**

Obecnie, jak telegrafują z Wiednia, ministerstwo rolnictwa dokonało rozdziału tej kwoty 400.000 kor. między towarzystwa rolnicze w Galicyi jako wynagrodzenie za traktaty handlowe w sposób następujący:

Ukraiński Silskij Hospodar	133.333 kor.
Tow. gospodar. we Lwowie	120.000 kor.
Tow. Kółek rolniczych	86.667 kor.
Tow. rolnicze w Krakowie	60.000 kor.

Moskalofilskiemu Tow. Rilniczyj Sojuz nic nie przyznano, uznano bowiem, że to dopiero niedawno powstałe towarzystwo niema jeszcze żadnych zasług wobec rolnictwa.

Przyznane powyższe subwencye mają odnośne Towarzystwa użyć na następujące cele: na premiowanie urządzeń dla nawozów, na popieranie mleczarstwa, na kursy o hodowli bydła, na popieranie uprawy paszy itp. Kwoty przyznane, będą wypłacane częściowo, a ministerstwo zastrzega sobie kontrolę nad zużytkowaniem tych funduszów.

Przed ankietą żydowską.

Z Mielca piszą nam:

„Nędza" żydowska ma obrońców i głosicieli bez liku. Z pewnością też ankieta Wydziału krajowego okaże w całym blasku tych polskich „polityków i ekonomistów", którzy w kraju zamieszkałym przez miliony biednego polskiego i ruskiego ludu biadać będą nad „opłakaną" dolą Izraela! Niestety, największymi wrogami owej osławionej „nędzy" ludu wybranego są... cyfry, suche cyfry statystyczne. One to udowadniają niezbicie, że procent ludzi zamożnych i bogatych jest u żydów bez porównania wyższy niż u chrześcijan i że żydzi zawładnęli najrentowniejszymi gałęziami zarobkowania w kraju naszym.

Przypatrzmy się typowemu miasteczku galicyjskiemu, np. Mielcowi.

W Mielcu ludność chrześcijańska ma większość liczebną, bo liczy około 5.000 głów, podczas, gdy żydowstwo dochodzi do 3.000. Atoli już w Radzie miejskiej zasiada 15 żydów, to jest tyle, co chrześcijan... Oczywiście owa chrześcijańska połowa składa się także i z takich ludzi, którzy żydami się wprawdzie nie urodzili, ale solidarności Izraelowi święcie dochowują. Również wśród inteligencyi żydzi są pokaźnie reprezentowani, nie brak u nas żyda-adwokata, żyda-lekarza, profesora, weterynarza, podatkowca i t. d.

Handel mielecki jest dosłownie monopolem żydowskim. Cóż bowiem znaczy 7 sklepów chrześcijańskich wobec ogromnej większości sklepów żydowskich, które opanowały zwłaszcza cały rynek niepodzielnie? Nawet nierogacizną w Mielcu żydzi handlują... Pieniądze nie są bowiem trefne... Większość szynków jest w rękach żydów. Kapitały żydowskie trzymają rękodzielników w faktycznej niewoli. Nawet do gimnazyum, do którego na 350 uczniów zaledwie kilkunastu żydów uczęszcza, nasłała Rada szkolna żyda-profesora! — Oczywiście żydzi mają w Mielcu swoją osobną szkołę Hirszowską, gdzie uczą się pozostać zawsze żydami, a chodzą licznie do szkół ludowych, by potem módz ciągnąć korzyści ze stosunków z chrześcijanami.

Tak wygląda sytuacya ekonomiczna żydów w Mielcu. Kto potrzebuje w tem miasteczku pomocy krajowej? Z pewnością nie żydowscy kupcy, lichwiarze, szynkarze i inteligenci, ale w długach tonący rękodzielnicy chrześcijańscy, ale w nędzy i ciemnocie pogrążony proletaryat mielecki... Uczucie najwyższego rozgoryczenia opanować musi każdego trzeźwo myślącego Polaka, gdy widzi tę przeklętą akcyę kraju na korzyść żydostwa, a gdy przy nim prawdziwa nędza roztacza swe ponure skrzydła nad masami nieszczęśliwego ludu polskiego!

A nie są stosunki mieleckie wyjątkowymi, ale właśnie typowymi.

Lepiej nieco jest w Kolbuszowej. Ale tam w Radzie miejskiej zasiada aż 16 żydów, a tylko 14 chrześcijan. Nie brak także (przy 2000 głów liczącej ludności żydowskiej) żydowskiego adwokata, lekarza, weterynarza, nauczyciela, sędziego... Kolbuszowa ma tylko dwóch chrześcijańskich kupców a żydowskich bez liku. Koncesye szynkarskie otrzymali — sami żydzi. Tak odwdzięczył się Kolbuszowie p. namiestnik Bobrzyński za to, że go Kolbuszowianie wybrali w swoim czasie posłem... Obcy wjeżdżając na rynek kolbuszowski w sobotę, może pomyśleć, że dostał się do Jeryha lub Sychem, zobaczy bowiem wszystkie sklepy (żydowskie) zamknięte, a po rynku spacerujący lud Izraela w okazałych narodowych strojach, żydówki w atłasach, z drogiemi łańcuchami...

Tak wyglądają nasze galicyjskie miasteczka. U innych narodów miasta są ostoją ducha narodowego i pracy patryotycznej. — W Galicyi zaś stają się siedliskiem żydowskich pasożytów, żyjących z wyzysku okolicznej ludności. Stan ten pogarsza się ciągle. Strach pomyśleć, co będzie za lat 50... Bo gdy naród do walki z zalewem ekonomicznym żydostwa wystąpić powinien, „ojcowie" kraju radzić wkrótce będą nad ratowaniem żydostwa z rzekomej nędzy...

Rozpaczliwie to smutne ale przedewszystkiem: ohydne nikczemne.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

VI.

Nawet długo trwający bierny bilans płatniczy nie musi podkopać zaufania do ekonomicznego rozwoju i wypłacalności danego państwa. Państwowa egzystencya obliczona jest na długi czas, pożyczone obce kapitały, inwestowane produktywnie (jak n. p. we fabryki, kopalnie, koleje, regulacyę rzek i odwodnienie, maszyny rolnicze, sztuczne nawozy, a nawet w odżywienie sił roboczych), mogą w przeciągu długiego czasu nie przynosić korzyści, albo nie tyle dochodów przynosić ile wynoszą roczne procenty od inwestowanych kapitałów. Jeżeli siła produktywna państwa, jego narodowy kapitał, czy to ruchomy czy nieruchomy rośnie, to zaufanie w kredyt tego państwa pozwoli na to, że może ono długie lata nawet długi swoje powiększać bez naruszenia kredytu, a jego kredytowy pieniądz nie będzie znacznie na szwank narażony.

Ale w takim wypadku państwo tak samo jak i każdy inny przedsiębiorca narażone jest na te same zasadnicze trudności.

Posiadacz majątku ziemskiego lub fabrykant w latach nim się fabryka rozwinie lub w latach zastoju nie mogąc płacić procentu od pożyczonych kapitałów, popada w trudności: musi dalej pożyczać. Jeżeli zaufanie do jego wypłacalności i do jego przedsiębiorstwa jest niewzruszone, pożyczy on łatwiej, ale już to samo, że musi pożyczyć stawia go w położenie słabsze. Jeżeli jest wiele banków, jeżeli pieniądz w tych bankach jest płynny i w obfitości a tani, dostanie on pożyczkę pod dosyć dogodnymi warunkami — w przeciwnym razie albo jej wcale nie dostanie, albo nie dosyć wydatną, albo pod uciążliwymi warunkami.

Tak samo rzecz się ma z państwem. Państwo wypłaca saldo bilansu płatniczego zagranicą w pierwszej linii gotówką tj. takim pieniądzem, jaki zagranicą idzie tj. złotem. Jeżeli niema tyle złota, względnie jeżeli chce — a musi z przyczyn, które później omówimy — strzec zasobów złota, by zagranicę nie wyszły, zaciąga nowe długi. Jeżeli zagranica niechce, lub nie może wogóle pożyczyć, lub nie może pożyczyć tanio — nastają te płatnicze trudności, które są z ofiarami i kosztami dla tej gospodarczej jednostki (państwa) połączone.

Czytaliśmy w dziennikach, że z politycznych względów Francya nie chciała umieścić u siebie przeszłorocznej pożyczki węgierskiej 500 mil. koron; umieszczoną ona została w Niemczech, które mniej mają pieniędzy jak Francya i same ich dla swego przemysłu i handlu potrzebują — ale pod niekorzystniejszymi warunkami (co do kursu renty i stopy procentowej). Tak samo odgrywa się sprawa co do obecnej pożyczki tureckiej.

Jeżeli n. p. w Anglii, Holandyi i Niemczech jest dużo płynnych pieniędzy, co zwykle wtedy ma miejsce gdy zapotrzebowanie pieniędzy w tych krajach jest mniejsze, więc gdy jest n. p.: depresya ekonomiczna, mniej się fabryk, kolei etc. buduje, gdy się produkcya zmniejsza lub nawet słabnieje, lub gdy rządy tych państw same nie emitują pożyczek na zbrojenia, inwestycye itd. — to oprocentowanie tych nieczynnych kapitałów wewnątrz tych państw, w bankach, kasach oszczędności itd. — jest mniejsze i zagranica stara się umieszczać te kapitały gdzieindziej — n. p. w Austryi — na lepszy, t. j. wyższy procent, niżeli u siebie.

Przez to Austrya może zagranicą ulokować łatwiej swoje pożyczki. Zagraniczne kapitały napływają do przedsiębiorstw austryackich — ale tylko wtenczas, gdy tu mogą mieć większą korzyść. Więc aby je do tego zachęcić podnosi się w Austryi stopa procentowa, a uczyni to Austrya wtenczas, gdy dla wyrównania swego bilansu płatniczego będzie potrzebować napływu zagranicznych kapitałów (pieniędzy). Dalej, Niemcy, Holandya itd. mając w czasach zbytniej płynności pieniądza u siebie mniejszy procent, powiedzmy np. $2\frac{1}{2}$ lub 3 proc. lokują te swoje kapitały w ten sposób, że kupują austryackie walory państwowe, które im niosą 4 — 4·2 procent a więc znacznie więcej. Przez to, że dla ściągnięcia pieniędzy z zagranicy do monarchii — czy to celem wyrównania bilansu płatniczego, czy dla innych jakich inwestycyj stopa procentowa w Austryi wzrosła, austryaccy kapitaliści mogąc mieć w przedsiębiorstwach itp. większe oprocentowanie aniżeli im dają państwowe 4 lub 4·2 proc. walory sprzedają je, przez co ich cena tj kurs ich na giełdzie spada, a zagranica kupuje je jeszcze chętniej bo taniej.

W tych wypadkach renty państwowe, walory przemysłowe, transportowe wędrują zagranicę, natomiast z zagranicy przypływa za nie gotowy pieniądz i nim wyrównuje się bierne saldo bilansu płatnjczego austryackiego z zagranicą.

Takie wyrównanie bilansu płatniczego połączone jest wprawdzie z dalszem obdłużaniem się państwa (Austryi) i jeżeli ono w ten sposób wyrówna tegoroczny bilans płatniczy, to w przyszłości i procenty od tych nowych długów i zwroty kapitałów obciążą przyszłe bilanse płatnicze na niekorzyść państwa. Nie może tak iść długo i to tem krócej im mniej produktywnie dla przyszłości te długi w państwie się inwestują. Stały bierny bilans płatniczy podkopuje kredyt, a takie czasowe wyrównania (polepszenie) bilansu połączone są z ofiarami: bo z podwyższeniem stopy procentowej w kraju i zmniejszeniem wartości kredytowego pieniądza państwowego.

Natomiast może nastąpić w Austryi pogorszenie bilansu płatniczego w danym roku kalendarzowym, skoro wskutek zastoju przemysłowo-handlowego w kraju, mniejszego zapotrzebowania pieniędzy i idącej w ślad za tem zmniejszonej stopy procentowej, renty państwowe i inne procentowane obligacye i listy zastawne, przynoszące 4—4·2 proc., a więc więcej niż gotówka w bankach lub w kasach oszczędności podnoszą się w kursie. A że podnoszenie się kursu walorów austryackich w powyższym wypadku naturalne, czasem jednak wskutek spekulacyi na giełdzie, sztuczne, powoduje, że te walory państwowe, które są w rękach zagranicy, wracają do kraju. Zagranica bowiem widząc zwiększony kurs, a jeszcze do tego w czasie, gdy sama potrzebuje pieniędzy, względnie gdy gotówkę u siebie na większy procent z zyskiem może ulokować — posyła te papiery na naszą giełdę i sprzedaje je tam. A tu kupić się je musi, bo gdyby nie było kupca, spadłyby one ogromnie w kursie, a ten spadek kursu podkopałby kredyt państwa i zmniejszyły wartość majątkową tych obywateli państwa, którzy takie walory posiadają.

Wprawdzie tem się i wysokość długu wobec zagranicy zmniejszy i w przyszłości będzie się mniej przez to procentów zagranicy płacić, co wpłynie korzystnie na bilanse płatnicze w przyszłości, ale obecny bilans płatniczy jest przez to pogorszony, t. j. zagranicy trzeba dzisiaj znacznie więcej płacić.

Jak widzieliśmy, bilans płatniczy państwa kończy się saldem, dajmy na to kilkuset milionów kor., ale nie myślimy by ta kwota była może z końcem roku lub w pewnych ratach płatną. Bilans ten, wliczywszy wszystkie aktywa i passywa bilansu handlowego obejmuje u nas na stronie „winien" więcej niż 3000 milionów kor., na drugiej ma o kilkaset milionów mniej. To jest to bierne saldo. Przyjmowanie, płacenie, kompenzacya, odbywa się niezliczone razy codziennie: kiedy tutejszy kupiec płaci płaci angielskiemu kupcowi fakturę za sprowadzony towar, np. bawełnę, kiedy belgijski kupiec płaci tutejszemu fabrykantowi fakturę za jaja i masło, kiedy przyjeżdża Amerykanin do Karlsbadu i zostawia pieniądze i odwrotnie, kiedy wychodźca wkracza do kraju z powrotem z pieniędzmi, lub kiedy się posyła zagranicę pieniądze na wypłaty kupców od rent państwowych itp.

Są sezony, gdzie więcej pieniędzy do państwa wchodzi niż wychodzi; w dniach zapłaty kuponów od rent (1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca itd) są największe płatności zagranicą. Raz Austrya płaci, drugi raz bierze.

Ale właśnie w tem, że wogóle więcej płaci niż bierze, i że są peryody, w których więcej ma płacić zagranicy, niż od niej przyjąć, leżą wyrównawcze trudności bilansu płatniczego, które są, albo mogą być połączone z ofiarami tego, który jest w ambarasie. Austrya wprawdzie nie źle stoi ekonomicznie, ale tak, jak fabrykant potrzebujący na bieżące wypłaty i to ciągle na to potrzebujący, a mogąc dopiero bardzo późno zwrócić, i ona może popaść w kłopoty płatnicze.

Cóż dopiero, kiedy temu fabrykantowi wypowiedzą jaką pożyczkę, (powrót efektów i walorów z zagranicy do Austryi) którą on musi drugą pożyczkę pokryć, wtenczas te kłopoty się zwiększają. I procenty więcej go kosztują i sam pieniądz, bo chcąc pożyczyć na nowo, aby spłacić stary wypowiedziany dług, lub związać końce, musi się o to starać, płacić większe lub mniejsze poręczne, prowizyę itd. Potrzebuje np. 1000 kor., po strąceniu prowizyi, kosztów itd. zostanie mu 960 kor. — więc obcych 960 kor., które dostał, warta tyle co jego 1000 kor., które zostaje winien i później zwrócić musi, czyli jego pieniądz wobec obcego o 4 proc. się pogorszył. Jeszcze więcej ofiar może go kosztować, gdy jego wierzyciele wiedzą, że od woli dłużnika — choć jest wypłacalny i dobry — zależy, czy będzie chciał płacić gotowym (złotym), czy też tylko kredytowym pieniądzem. Tak samo rzecz się ma z państwem.

Z tego ogólnego punktu widzenia należy ocenić wpływ bilansu płatniczego na zobowiązania państwa wobec zagranicy i wpływ tegoż na środek płatniczy (walutę) państwa.

Waluta metaliczna w Austro-Węgrzech.

Wykazaliśmy, że w obiegu wewnętrznym państwa jest prawie wszystko jedno jaką jest waluta, czy papierową (kredytową), czy metaliczną, że zaś dla wypłat zagranicą znacznie lepiej tę rolę spełnia waluta metaliczna, bo taki pieniądz prócz tkwiącego w nim pierwiastku kredytowego, ma wartość jako towar, którym jako towarem zagranicą płacić można.

Tym metalem jest srebro i złoto, używane jako pieniądz już od starożytnych czasów.

Właśnie dlatego, że już od starożytnych czasów używano obu tych metalów na wyrób pieniądza, to na ich wartość wpływała już nie tyle użytkowość ich na cele przemysłowe (do wyrobu różnych użytkowych rzeczy) ile właśnie ta wartość, którą im narody nadawały w celu bicia z nich pieniądza. Stosunek wartości srebra do złota zależał, tak jak i każdego towaru, także od tego, czy produkcya srebra w danym czasokresie była większą od złota, czy koszta produkcyi srebra czy złota były w tym czasokresie większe — ale przedewszystkiem od tego o ile narody więcej srebra lub złota na bicie monet używały i czy więcej jednego lub drugiego metalu potrzebowały. Starożytne narody i w średniowieczu używały srebra na mniejsze, złota na większe wypłaty.

Stąd już od najdawniejszych czasów, przez cały przeciąg greckiej i rzymskiej historyi wyrobiła się pewna, nie powiem stałość stosunku ceny złota do srebra, ale pewne ograniczenie fluktuacyi cen, spowodowane tem, że państwa ze względu na powyższe okoliczności, relacyę tę w tych granicach utrzymywały i według tej relacyi dekretowały stosunek wartości srebrnych pieniędzy do złotych.

Tem się określa, że kiedy stosunek wartości innych towarów (rzeczy) w różnych czasach zmieniał się bardzo znacznie (w 12-tym stuleciu płacono jedną wsią i t. p. za postaw sukna, dobra szabla kosztowała 10 miar zboża i t. p.), stosunek wartości złota do srebra od asyryjskich czasów do 1000 roku po Chr. zmienił się między granicami 14:1 i 12:1 t. j., że w tym dwutysiącletnim czasokresie jeden kilogr. czyst. złota wart był najwięcej 14 kilogr. czystego srebra a najmniej 12 kilogr. W piętnastym stuleciu srebro podniosło się na wartości 10 kilogr. za 1 kil. złota, odtąd ten stosunek spadał na niekorzyść srebra, tak że z końcem 18-go stulecia i w pierwszej połowie 19 stulecia wynosił $15\frac{1}{2}:1$ i tylko w nieznacznej mierze około tej cyfry fluktuował.

Powodem tego było to, że z wyjątkiem Anglii, która już pierwej przeszła do złotej waluty prawie wszystkie inne ważne państwa miały albo walutę srebrną, jako podstawową, a złoty pieniądz, jako akcesoryjny (n. p. u nas dukat) albo walutę srebrną i złotą i że ustawowo oznaczały relacyą złota do srebra na $15\frac{1}{2}:1$.

Stany Zjednoczone, Francya, Włochy, Niemcy i Austrya (od r. 1857) biły złoty i srebrny pieniądz według powyższej stopy; n. p. z jednego kila czystego srebra bito 222 franki, a więc z kila złota $15\frac{1}{2}\times222=3444$. Utrzymywano zaś ten stosunek tem, że państwa się zobowiązały albo za każde im ofiarowane kilo srebra płacić n. p. Francya 222 franc. w bitej monecie, lub za kilo złota 3444 fr. w bitej monecie, lub pozwalały tz. wolne bicie; tj. każdy mógł przynieść do państwowej mennicy złoto lub srebro i zapłaciwszy bardzo małą należytość za wybicie, dać sobie z niego wybić z jednego kila srebra 222 franków, a z jednego kila złota 3444 fr.

To wpłynęło na stałość cen srebra i złota i na utrzymanie ich relacyi, bo taniej nikt nie chciał kilo srebra sprzedać, skoro mógł otrzymać w mennicy tyle franków państwowych pieniędzy, a drożej nikt od niego na cele przemysłowe nie kupił, mając za 222 fr. 1 kilo srebra w monecie, którą mógł stopić i przerobić.

Mimo to przesuwała się czasami granica tej relacyi to na korzyść srebra, to na korzyść złota, wskutek czasowej większej produkcyi jednego metalu, wskutek kosztów przesyłek za granicę, a przedewszystkiem dla tego, że Anglia mając złotą walutę, żądała od zagranicy wypłat w złocie, wskutek czego srebro w cenie spadało. Ale ta granica nie przekraczała stosunku 15·9:1 z jednej a 15·1:1 z drugiej strony.

Przez odkrycie bogatych kopalni złota kalifornijskiego w pięćdziesiątych latach, opadła targowa cena złota w stosunku 15·1 do 1 t. j, że jeden kilo złota można było kupić za 15·1 kilo srebra, a że we Francyi była ustawowa relacya 15·5:1, więc, że można tam było dostać więcej srebra za złoto, napłynęły ogromne masy złota do Francyi, tak, że obrót pieniężny odbywał się prawie tylko w złocie.

Taki był stan w r. 1857 we Francyi, Anglii i Włochach, podczas gdy w Niemczech i Austryi była na podstawie konwencyi monetarnej czysta waluta srebrna.

Austrya miała do 1857 roku walutę czysto papierową konwencyjną i to: banknoty banku narodowego, którym państwo nadało przymusowy kurs obiegowy (naturalnie na wewnątrz) i państwowy papierowy pieniądz t. j. jedno, pięcio i pięćdziesięcio-guldenówki, które właściwie były „bezprocentowym" wiszącym długiem państwowym.

Słabe ekonomiczne położenie państwa, liczne wojny, nieurodzaje (zły bilans handlowy i płatniczy) podkopały wartość tego kredytowego pieniądza w pierwszej linii przy wypłatach za granicą. Importer austryacki musiał płacić n. p. w Anglii i Francyi za towary stamtąd sprowadzane za 200 franków raz 96 papierowych guldenów, drugi raz 110 tych guldenów, na czem cierpiał import, cierpiały pożyczki państwowe i to nie tylko wskutek dewalwacyi guldena wobec franka, lecz wogóle wskutek niestałości tej naszej waluty. To się naturalnie i na wewnętrznym handlu odbijało podrożeniem cen importowanych towarów, które to podrożenie z czasem na inne

---

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

21 (POWIEŚĆ).

Posłał też jednocześnie całą miejscową żandarmeryę na zamek Cinq Cygne — a sam zabrał się do sformułowania rozkazu aresztowania czterech młodych ludzi, czego zresztą zamierzał dokonać osobiście.

W zamku Cinq Cygne nie wiedziano jeszcze nic o porwaniu senatora, tem mniej o podejrzeniach zwróconych na czterech młodych ludzi. Tak samo, jak przed dwoma laty burza zawisła nad mieszkańcami zamku, ale tym razem nie znalazł się drugi Michu, któryby ostrzegł ich o niebezpieczeństwie.

Lechesneau udał się do Cinq Cygne, we własnej karecie senatora, a po drodze zastanawiał się jeszcze nad zaszłymi wypadkami.

Porwanie to było czynem tak niezręcznym, tak mało licującym ze znanym rozumem hrabianki, że Lechesneau zaczął wątpić czy możliwem było, aby ona go doradziła i zechciała brać w niem udział. Pod wpływem tych rozmyślań obudziło się w nim to, co można nazwać sumieniem zawodowem. Jest to uczucie, które nakazuje człowiekowi spełnić jak najlepiej i najsumienniej obowiązki zawodu. Takie poczucie sumienności wkłada uczony w swą pracę naukową, artysta w dzieła swoje, urzędnik lub sędzia w wymierzanie sprawiedliwości. To też w wielu wypadkach sędzia zawodowy, daje oskarżonym daleko większą rękojmię sprawiedliwości, od przysięgłych, którzy dają się łatwo unieść falom uczucia.

Po przewiezieniu skarbów do zamku młodzi zajęli się z pomocą Michu, zakopaniem złota w piwnicy, gdzie dla większego bezpieczeństwa, zamurowano je starannie. Dokonawszy wreszcie dzieła, Michu cały spocony i powalany wapnem przyszedł w doskonałym humorze do domu na folwarku, gdzie mieszkał wraz z żoną i wołał głośno o wieczerzę, w tejże prawie chwili na progu jego mieszkania ukazał się sędzia pokoju wraz z pisarzem i strażnikiem leśnym.

— Co pan sobie życzy, panie sędzio — zapytał rządca.

— W imieniu cesarza i prawa aresztuję pana, panie Michu — brzmiała odpowiedź.

— A! ba, a to za co? — spytał Michu, siadając najspokojniej do stołu i prosząc znów żonę, aby mu podała wieczerzę.

— To wiesz pan również dobrze, jak my — odparł sędzia, dając jednocześnie znak pisarzowi, aby zabrał się do spisania protokołu i wydobył na wierzch papier, zawierający rozkaz aresztowania.

W tejże chwili prawie ukazali się trzej żandarmi prowadząc z sobą pojmanego po drodze Gotarda.

Marta i jej matka były mocno strwożone widokiem ludzi w mundurach, ale rządca zachowywał się zupełnie spokojnie jak człowiek, który ma czyste sumienie.

— Siadaj, mały! — rzekł do Gotarda — będziesz wieczerzał z nami.

Gotard usiadł, ale widok żandarmów odbierał mu apetyt. Michu natomiast jadł chciwie jak człowiek uczciwie wygłodzony, miał też wciąż pełne usta i nie odpowiadał na pytania. Wtedy strażnik leśny pochylił się nad nim, szepcąc mu do ucha.

— Co zrobiliście z senatorem? Sędzia mówi, że za taką sztukę grozi wam kara śmierci.

— Ach, mój Boże! — krzyknęła Marta, która usłyszała ostatnie tylko słowa.

— To z pewnością Fiołek wypłatał nam jakąś sztukę — zauważył rządca, przypomniawszy sobie opowiadanie Laury o spotkaniu przy pawilonie.

— A, więc przyznajesz pan, że Fiołek was widział? — rzekł sędzia.

Michu ugryzł się w język i postanowił nic już nie odpowiadać, a Gotard poszedł za jego przykładem. Widząc, że nic już z nich nie wydobędzie, sędzia kazał związać im obu ręce i zaprowadzić ich do zamku. Tymczasem młodzi ludzie i Laura, równie wygłodzeni jak rządca, po tak długiej wycieczce, nie zadali sobie trudu zmienienia ubrania. Laura zeszła do salonu w swej amazonce, a młodzież w skórzanych spodniach i zielonych swych myśliwskich kurtkach. Starzy państwo Hauteserre, którzy nie byli wcale wtajemniczeni w istnienie skarbów w lesie, nie mieli pojęcia o celu dzisiejszej wycieczki. Zauważyli w każdym razie, coś niezwykłego i byli oboje cokolwiek zaniepokojeni.

— Obawiam się, że Laura ściągnie nam znów na głowę jakąś biedę — rzekł zcicha pan Hauteserre do żony.

— Cóż tam upolowaliście dzisiaj? — spytała głośno pani Hauteserre.

— Dowiesz się kiedyś, ciociu, jaką złowiliśmy zwierzynę — rzekła z uśmiechem Laura, ujmując ramię swego wuja. Z tego powodu jeden z młodych Simeuse zmuszony był podać ramię pani Hauteserre. Po odmówionem Benedicite nadeszła stanowcza chwila, w której stara dama stać się miała wyrocznią rozstrzygającą, komu się ma dostać ręka hrabianki. Laura i jej kuzyni uczuli głośne bicie serca.

Pani Hauteserre, która rozdawała zupę, zauważyła niezwykłe wyrazy ich twarzy.

— Czy stało się co? — spytała.

— Do kogo mówisz, ciociu? — zagadnęła ją Laura.

— Do was wszystkich — odparła stara dama.

— Nic się nie stało, mamo — chyba to, że mamy wilczy apetyt — rzekł Robert Hauteserre.

Pani Hauteserre uczuła się jednak zmięszaną i omyliła się, podając powtórnie starszemu Simeuse talerz, który przeznaczała dla młodszego.

— Tak samo, jak wasza matka, nie umiem was odróżnić, pomimo waszych odmiennych krawatek, chciałam podać ten talerz twemu bratu — rzekła, zwracając się bezpośrednio do starszego Simeuse.

— Och, dogodziłaś mu ciociu lepiej, niż przypuszczasz — rzekł młodszy, blednąc. — On to będzie hrabią Cinq Cygne.

Biedny chłopak, tak dotąd zawsze wesół, posmutniał od tej chwili na zawsze. Znalazł jednak w sobie dość siły, by spojrzeć z uśmiechem na Laurę i stłumić swój żal śmiertelny. W jednej chwili kochanek ustąpił w nim miejsca bratu.

— Czy hrabianka wybrała już jednego z was? — zawołała pani Hauteserre.

— Nie ja, ale ty ciociu byłaś narzędziem losu — odparła Laura — poczem opowiedziała głośno o układzie, jaki zawarła z kuzynami swymi w czasie wycieczki.

Starszy Simeuse, widząc wzrastającą bladość brata, czuł potrzebę zawołać od czasu do czasu.

— Nie, nie! ty się z nią ożeń, ja pójdę zginąć.

W chwili, gdy podawano wety, ktoś zastukał nagle do oszklonych drzwi jadalni, prowadzących na terasę.

Jeden z młodych wstał, by otworzyć. — Do sali wszedł proboszcz Goujet, mając sutannę rozdartą od szybkiego przekroczenia niskiego muru, oddzielającego probostwo od parku.

— Uciekajcie, chcą was aresztować — zawołał od progu.

— Za co?

— Nie wiem, ale rozkaz został już wydany.

— Jesteśmy przecie niewinni.

— Winni, czy niewinni siadajcie na koń i uciekajcie za granicę, stamtąd łatwo wam będzie dowieść swej niewinności. Można dać sobie radę z wyrokiem zaocznym, ale trudno pokonać sądy, wywołane namiętnością, przygotowane uprzedzeniem. Przypominam wam słowa prezydenta Harlay, który mówił: Gdyby mnie oskarżono, żem ukradł wieżę kościoła Panny Maryi, zacząłbym obronę swą od ucieczki.

— Właśnie ucieczka byłaby przyznaniem się do winy — rzekł starszy Simeuse.

— Nie uciekajcie! — dodała Laura.

— Wielki Boże! — zawołał proboszcz — zawsze ta egzaltacya i wzniosłe niedorzeczności. Gdybym posiadał jaką moc cudowną, porwałbym was wbrew waszej woli, ale tak, jak jest, nie mogę nawet zostać z wami. Gdyby mnie tu zastano niespodzianie w tej podartej odzieży, zaszkodziłoby to mnie i wam. Powracam więc do siebie. Ale wy uciekajcie, macie jeszcze czas. Zamek jest otoczony, ale nikt nie pomyślał o niskim murze, łączącym go z probostwem. Tamtędy przejść możecie niedostrzeżeni.

Proboszcz znikł, oni zaś pozostali niepewni. Słychać już było zdaleka tentent koni żandarmów i zmieszane głosy.

— Wspólne nasze życie było anomalią — rzekł melancholicznie do Laury młodszy Simeuse. — Anomalią jest też miłość nasza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

towary w części przechodziło i handel nie mógł się wskutek tego rozwijać.

Premiera na Francensringu,

(Z loży dziennikarskiej).

Wiedeń, 17 stycznia.

(*Ma.*) Dzień dla parlamentarzysty, dla ministra i dla dziennikarza parlamentarnego niezwykły. Dzisiaj zbiera się Izba posłów, by wysłuchać deklaracyi programowej nowego rządu. Po dwóch prawie latach zwykłych, szarych, nieinteresujących spektaklów — nareszcie nowa premiera. Ostatni raz gabinet przedstawił się w marcu r. 1909.

Nastrój trochę uroczysty. Oczekiwanie i ciekawość denerwuje wszystkich. Wielka sala posiedzeń szczelnie zapełniona. Na pierwszej galeryi piękne, strojne damy. Przeważa czarny aksamit. To żony, kuzynki, córki nowych ministrów i posłów. Loże dziennikarskie nabite. Wśród posłów na dole panuje wrzenie, znajomi witają się i rozmawiają, prezesi klubów konferują gorliwie.

Prezydent Dr Pattai wstępuje na estradę. Poczciwa to postać „spiessbürgera", dość łysy, z szeroką twarzą, gruby, pretensyonalny. Rozlegają się dzwonki w kuloarach, drzwi sali zamykają się, powoli nastaje cisza, prezydent zagaja posiedzenie, coś czyta (prawdopodobnie zawiadomienie o nominacyi nowego gabinetu), potem czytają coś sekretarze, lecz nikt tego nie słucha.

Z prawej strony, poniżej ławek Koła polskiego otwierają się drzwiczki szklane. Cisza nastaje zupełna w Izbie. Oczy posłów i lornetki z galeryi koncentrują się w tę stronę z niezwykłem natężeniem. Wysuwa się tam wysmukła postać bar. Bienertha i kroczy do ławy ministrów. Za nim cały szereg nowych ekscelencyj, wszyscy we frakach i czarnych krawatach, jedni spokojni i chłodni, inni widocznie zdenerwowani, a inni naprożno chcą ukryć radość, że są ministrami. Zajmują miejsca. Rój posłów otacza ich, gratulacye bez końca. Kilkadziesiąt, lub nawet kilkaset razy ściska nowy minister swego wczorajszego kolegę-posła, zawsze z pociągającym uśmiechem i wielką uprzejmością. Zasadą ministra jest przecież być uprzejmym, za wszelką cenę uprzejmym.

Bar. Bienerth podnosi się spokojnie, wyjmuje arkusz papieru i czyta mowę. Ledwie kilka zdań przebrzmiało w tej nieakustycznej sali, aż tu ze środka Izby wznosi się straszny chórowy hałas. Pękaty i czerwony ze złości Choc i elegancki Klofacz i gruby o tubalnym głosie Lisy i kilku innych radykałów czeskich krzyczą, rzucają się, uderzają pulpitami. „Precz z rządem", „Fałszerze spisu ludności", „Precz z Hochenburgiem", „Na ławę oskarżonych"! — takiemi okrzykami witają radykali czescy nowy rząd. A kulawy Wolf woła do nich z lewej strony Izby: „Komedyanci!" „Wszak to wasz rząd", „Wnet Choc zostanie ministrem".. Mowy bar. Bienertha wcale nie słychać.

Przypatrzmy się teraz ławie ministrów. Kilku członków nowego gabinetu znamy już dobrze. Smukły bar. Bienerth, typ chłodnego dyplomaty, o rybiej krwi, zdumiewająco uprzejmy, bardzo przystojny, z manierami i nonszalancyą wielkiego pana, a obok niego generał Georgi, także przystojny, zawsze w nowiutkim mundurze. Po drugiej stronie (lewej) siedzi hr. Stuergkh, wysoki i ironiczny, trochę zdenerwowany, bo nikt do niego się nie zbliża, nikt z nim nie mówi. Siedzi więc sam w swej „splendid isolation". Na lewym kraju ławki ministeryalnej widzimy Dra Hochenburgera. Ponury, wygolony, twarzą, a zwłaszcza wysuniętą naprzód brodą, przypomina dziwnie Wagnera.

Na prawicy siedzą obaj polscy ministrowie: Zaleski i Głąbiński. Gratulanci ich zamęczają. Dr Zaleski już uśmiechać się nie może, Dr Głąbiński — to teraz najuprzejmiejszy człowiek w Izbie. Ściska rękę na prawo i lewo: byłym ministrom i niedoszłym ministrom, a najczulej — swym przeciwnikom politycznym. Uprzejmość, uprzejmość przedewszystkiem! W twarzy Dra Głąbińskiego maluje się, obok zadowolenia, wielka poczciwość, zmęczone, łagodne oczy mówią o dużej pracy. Dr Zaleski czuje się trochę nieswojsko w Izbie. Gruby, krępy, ma w twarzy swej coś ormiańskiego. Pochodzi przecież z matki Ormianki.

A inni ministrowie? Kanclerz skarbu Dr Meyer, to typowy niemiecki profesor, o wysokiem czole, obojętnie patrzy przed siebie. Uczony statystyk, jakby liczył w tej chwili cyfry i cyfry... może podatkowe. Nowy minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg — jowialna twarz starowiedeńska — stały gość teatralny, wielbiciel Beethovena, rozgląda się po galeryach. Widać, że więcej interesuje się sprawami pięknemi niż wewnętrznemi. Cichutko i nieśmiało zachowuje się minister rolnictwa bar. Widmann, miły blondyn o manierach wielkopańskich. Wygodnie siedzi w fotelu, jakby chciał się narozkoszować do syta swem dostojeństwem Dr Marek, technik z zawodu, dziś minister rolnictwa, postać bardzo dobroduszna. Spotkać można w krakowskim handelku Wentzla dziesiątki takich Marków.

Przypadkowo opuściłem w opisie ministra handlu Weisskirchnera. Zna go cała monarchia, bo jeździ na każdą przemysłową lub handlową uroczystość, do Pragi, Czerniowiec, Lwowa, Tryestu i t. d. Zaczyna teraz tyć, co mu nie dodaje wcale piękności. A dba o nią wielce, bo wąsy i broda zawsze starannie poczernione, a łysiejącą głowę zaczesane umiejętnie włosy kryją jak mogą.

Mowa bar. Bienertha skończona. Oklaski, gratulacye, posłowie się rozchodzą, gwar, nikt nie słucha mów dalszych ni protestów. Premiera skończona. Dziennikarze spieszą do telefonów, posłowie do restauracyi. Sala się opróżnia Za kilka kwadransy czytać będzie mowę bar. Bienertha cała Austrya.

Premiera w greckim gmachu na Franzensringu skończona. W gruncie rzeczy nic nie było nowego, ale to co było, ma przecież swój urok dla parlamentarzystów i dla dziennikarzy, którzy tem ciekawem życiem wewnątrz gmachu Hansenowskiego żyją, jego każdy objaw skrzętnie chwytają i do powietrza jego przywykli.

Dla nich rozgrywa się w tym gmachu ich własne życie.

Spis ludności polskiej w Wiedniu.

Wiedeń, 14 stycznia.

Przebywający obecnie w Wiedniu Polacy mają z okazyi spisu ludności najlepszy dowód zachłanności Niemców, którzy najrozmaitszymi podstępami i kruczkami usiłują tysiące Polaków wpisać, jako rodowitych Niemców. Jeżeli podstęp im się nie uda, w takim razie groźbą lub obiecanką starają się nakłonić mniej świadomych do wpisania w rubryce „mowa potoczna" — niemiecka. Setki Polaków powpisywało w tej rubryce jako mowę potoczną: polską; później, gdy celem sprawdzenia dat, przybył komisarz konskrypcyjny, wielu pod jego wpływem i po fałszywem przedstawieniu rzeczy zmieniło na „niemiecką". Najczęściej, jeżeli w wykazie było napisane „polnisch", komisarz zapytywał się, jak wpisujący rozmawia z pracodawcą, szefem, przy zakupnie i t. p. i czy częściej rozmawia po polsku, czy po niemiecku. Zapytany w dobrej wierze odpowiadał, że w podanych wypadkach mówi częściej po niemiecku, niż po polsku, a na podstawie takiego oświadczenia, komisarz z oburzeniem przekreślał słowo „polnisch" i wpisywał czerwonym atramentem „deutsch".

Wobec tego należy się spodziewać, że przy oficyalnem ogłoszeniu statystycznem okaże się cyfra Polaków, mieszkających w Wiedniu, o kilka tysięcy mniejszą, niż jest w rzeczywistości. Z przykrością trzeba zaznaczyć, że znaleźli się i tacy rodacy, którzy bez najmniejszych skrupułów podawali się za Niemców.

Nie da się zaprzeczyć, że dużą część winy z powodu niekorzystnego obrotu tej sprawy musi przyjąć na siebie inteligencya, która wcale nie troszczy się o sfery średnie, lecz pozostawia je własnemu losowi i skazuje na wynarodowienie. Przeważna część robotników i rękodzielników czując zimny chłód, z jakim odnoszą się do nich będący na stanowiskach Polacy, wpada w zastawione niemiecko-żydowskie i socyalistyczne sidła i otumaniona przez nich zapomina o swojem pochodzeniu i obowiązkach wobec ojczyzny. Dlatego niesłychanie pożądaną jest rzeczą wytężyć pracę w kierunku zorganizowania polskiej klasy robotniczej i rękodzielniczej przez urządzanie odczytów narodowych, wieczorków, pogadanek, oraz rozpowszechnianie polskich pism popularnych i książek, by zapobiedz dalszemu wynarodowieniu. Z powodu braku takiej organizacyi ponieśliśmy już nieraz, a obecnie przy spisie ludności olbrzymie straty i to powinno by dla nas być bodźcem i nauczką na przyszłość.

Do jednego z księży w Wiedniu, który w rubryce „Umgangssprache" napisał „łacińska", przybył komisarz konskrypcyjny, po wyjaśnienie, co to ma znaczyć, przyczem oświadczył, że w Austryi język ten nie jest uważany za język ani krajowy ani państwowy. Na to ksiądz odpowiedział dobrodusznie, że przy procesyi nie używa innego języka tylko łacińskiego! (Umgang znaczy także „procesya" *Przyp. Red.*)

Z Podgórza.

IV.

A teraz kilka słów z okazyi posiedzeń budżetowych. Posiedzenia te odbywały się w grudniu z. r., a członkowie wybrani do tej komisyi zbierali się dość licznie i żywo zajmowali się sprawami miasta. Mimoto całokształt budżetu nie wypadł dosyć przejrzyście. — Przyszły obrady na pełną Radę, referenci wypowiadali swoje opinie w poszczególnych sprawach, a członkowie Rady przedkładane wnioski uchwalali. To zaś stało się przeważnie dzięki zabiegom i pracy wodza stronnictwa socyalistycznego, który, jak utrzymuje organ tego stronnictwa, głównie zajął się stawianiem tych wniosków, pozostawiając reszcie członkom Rady, „przychylanie się" do postawionego wniosku w podnoszeniu rąk.

Jak to dobrze, że się tak złożyło, inaczej byłby cały budżet przez Radę prawie milcząco przyjęty. — Nie myślę przechodzić poszczególnych działów i podawać odnośnych kwot, dotyczących dochodu i rozchodu, zaznaczyć jednak muszę, że zamknięto go niedoborem 180 tysięcy koron. — Kwota ta nie przedstawia jednakże rzeczywistego niedoboru, bo rozpatrując się bliżej w całem budżetowaniu, musimy przyjść do przekonania, że niedobór ten zniknąć musi, a przynajmniej zniknąć powinien w ciągu roku. — Będzie to wdzięcznem zadaniem głównie przedsiębiorstwa wapiennego i kamieniołomów, które jakkolwiek w tym roku, z powodu poważnych wkładów mniejszy, niż w ubiegłym roku zysk przyniosły gminie, w roku bieżącym, po wprowadzeniu wielu ulepszeń, przy intensywniejszej pracy, dadzą niezawodnie przy zdwojonej ilości materyału przygotowanego na sprzedaż, znaczniejszy dochód.

Stać się to powinno tem pewniej, że gmina nie jest już związana żadnym kartelem, jak to oświadczył publicznie na jednem z posiedzeń Rady p. burmistrz, chociaż dodać tutaj wypada, że wtenczas, kiedy była nim związana, nie wahano się twierdzić, iż taki kartel nie istnieje. Nie dziwię się jednak tej wyższej polityce mężów, sterujących nawą nieportowego podobno już dziś miasta. Wszak oni działają na jego korzyść.

Rozpatrując dalej budżet miasta Podgórza przyznać trzeba, iż ułożono go stosownie do życzeń p. burmistrza, który zagajając pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej dnia 29 listopada z. r. zaznaczył z naciskiem, iż w całym toku pracy powinno się pamiętać o tem, że rozchody z rokiem każdym wzratają i że one do dochodów stosować należy. Przypuszczam, że mimowoli przypomniała się niejednemu z obecnych w tej chwili poważna przestroga najwyższego reprezentanta kraju o oszczędności, z okazyi wielkiej uroczystości wcielenia, dziś już organizujących się ku własnej obronie gmin podmiejskich do Wielkiego Krakowa!

Ułożono więc budżet tak, że z niego powinni być zadowoleni bez mała wszyscy. Podwyższono naprzód pensyę p. burmistrzowi w dwójnasób, z 4 na 8 tysięcy koron, co może zaraźliwie oddziaływać na inne gminy galicyjskie, pominięto zato zastępcę burmistrza, choć bezstronnie przyznać trzeba, że ten dużo łoży pracy i czasu dla spraw miejskich; przyznano urzędnikom Magistratu 15% dodatek, zwiększono wydatki na policyę, zaprzęgi miejskie, wydatki policyjno-zdrowotne, wprowadzono pewne ulepszenia telefoniczne, uchwalono zakupno nowych mebli w sali przyjęć i poczyniono na cele kulturalne i dobroczynne takie wydatki, że pod tym względem śmiało twierdzić możemy, że Podgórze może służyć innym miastom za wzór godny naśladowania. Mimo to niestety, wiele życzeń kilku radnych wysłuchała Rada przy poważnym nastroju, atoli bez skutku. Do takich zaliczyć wypada między innemi zbudowanie domu robotniczego, założenie seminaryum żeńskiego ewentualnie udzielenie zasiłku dla takich zakładów prywatnych w Krakowie, urządzenie boiska lub miejsca na zabawy dla korpusów wakacyjnych, wybudowanie szatni, załatwienie sprawy wywozu popiołu i śmieci (przypuszczam, że tylko na modłę Wielkiego Krakowa!), urządzenie toru saneczkowego, po stosownem przygotowaniu do tego jednej z ulic lub obranego innego miejsca, zaopatrzonego w lampy łukowe i straż bezpieczeństwa, wreszcie przyznanie Klubowi sportowemu zasiłku. — Ze względu na ten sport saneczkowy zapytać wypada, czy ulica Wolska, służąca do głównego przewozu kamienia i wapna z Krzemionek, uczęszczana przez ludność podmiejską i przybywającą z przystanku kolejowego do miasta, opasująca prawie połowę boku Kościoła, powinna być do tego celu użyta?

Dotychczas zaszło dopiero kilka wypadków, czekajmy na więcej, to przesież nasz system.

Pisząc o układaniu budżetu jakiejkolwiek gminy, zauważymy przy tej czynności zazwyczaj dwie kategorye ludzi, jedni skorzy do uchwalania wydatków na inwestycye nieraz mniej konieczne i nierentowne, drudzy baczni może za skrupulatnie o utrzymanie harmonii między dochodem a rozchodem.

Członkowie obu tych kategoryj mają jednakowoż jedno wspólne, pracują dla wytkniętego sobie celu.

Przeglądając wreszcie zestawienie budżetowe nie podobna pominąć milczeniem jednej ważniejszej pozycyi, umieszczonej w wydatkach, w kwocie 2000 koron, przyznanych zastępcy rewidenta, zaliczonemu, jak drukowany „budżet dochodów i rozchodów m. Podgórza" wykazuje do kategoryi urzędników Magistratu (Rubryka II., lit. c), a sprawującemu od lat 3 równocześnie, obywatelskie czynności radnego. Lecz historya to długa i dość ciekawa, dla tego odkładamy ją do następnego artykułu.

W Podgórzu dnia 16 stycznia 1911.

J. Przybylski.

Skandal z mięsem argentyńskiem.

Donosiliśmy wczoraj, jak się odbywała rano sprzedaż mięsa argentyńskiego. **Po południu było jeszcze gorzej.** Ludzie znowu godzinami wyczekiwali pod jatkami, wymyślali na magistrat, wreszcie odchodzili — nie otrzymawszy mięsa zupełnie.

Że magistrat i Związek ekonomiczny po prostu żartują sobie z publiczności, jest dzisiaj już rzeczą zupełnie jasną. Opowiadano nam, że wczoraj na ul. Jabłonowskich sprzedaż odbywa się w ten sposób, iż uboga ludność kupująca po klg. stała przed jatką nadaremnie czekając na mięso, zaś różnych wielkich odbiorców puszczano bocznemi drzwiami i im mięso wydawano. Dopiero kiedy zaczęto się burzyć i wymyślać, ostatecznie zdecydowano się mięso sprzedawać tym, co przed jatką stali.

Nie na tem jednak polega największy skandal całej tej sprawy.

Oto nadeszłe dzisiaj dzienniki lwowskie donoszą, że **komisya aprowizacyjna m. Lwowa ustanowiła następujące ceny mięsa: 1 kg. mięsa przedniego 1 K 20 hal., 1 kg. mięsa tylnego 1 K 48 hal. Tem samem mięso we Lwowie będzie na 1 kg. przedniej części tańsze o 12 h. na kg., zaś na tylnej części o 4 h. na kg., niż w Krakowie!**

Prosić więc trzeba komisyi, która u nas kalkulowała ceny mięsa, aby wytłómaczyła zagadkę, że mięso po przebyciu jeszcze 369 klm drogi koleją do Lwowa jest tam znacznie tańsze, aniżeli u nas?

Stwierdzamy, że krakowska komisya wyznaczyła ceny **takie same**, jakie przeciętnie pobierają rzeźnicy sprzedający mięso krajowe. — I podczas gdy we Lwowie jeszcze w przeddzień rozpoczęcia sprzedaży mięsa argentyńskiego samo oznaczenie ceny jego przez komisyę **wywołało natychmiastową zniżkę cen mięsa krajowego** u nas po prostu rzeźnicy śmieją się tylko z argentyńskiego mięsa...

* * *

Ze Związku ekonomicznego otrzymujemy następujący komunikat:

Od środy począwszy odbywać się będzie sprzedaż mięsa argentyńskiego także w jatce Związku ekonomicznego urzędników przy placu Wielopole w godzinach od 7—11 przed południem i od 2—4 popołudniu. Zarazem przypomina się, że ceny mięsa są następujące: 1 klg polędwicy 2 K, 1 klg. mięsa tylnego 1 K 52 h., 1 klg. mięsa przedniego 1 K 32 hal.

* * *

Otrzymujemy następujący list z miasta, który w zupełności potwierdza to, cośmy o sprzedaży mięsa pisali.

„Nie mogę się powstrzymać, by nie napisać kilku słów o mięsie z Argentyny. Otóż wczoraj miano sprzedawać osobom prywatnym, ale tymczasem sprzedawano i restauratorom i innym handlarzom. Karygodne jest, że sprzedawał żyd rzeźnik i forytował kogo chciał. I tak jednej pani dał 19 kilo czystego mięsa bez kości, a nam sprzedać raczył dla 3 domów 6 kilo z masą kości i brakowało w dodatku na wadze 10 deka przeszło!! Kości było około 2 kila. Jakaż wobec tego korzyść z taniości? Żadna! — Cała sprzedaż wygląda na komedyę, bo korzystają nie ludzie ubożsi, ale bogaci i handlarze.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 31; zachód przypada o godz. 4 minut 10; długość dnia godzin 8 minut 39.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Kanuta, pojutrze w piątek Fabiana.

Kraków, dnia 18 stycznia.

Języki „krajowe". Stara ustawa austryacka twierdzi, że językami krajowymi w Galicyi są języki: polski, ruski i niemiecki. I żaden inny. Ustawa jest oczywiście starą i pozostała już dawno w tyle poza życiem, ciągle idącem naprzód. Faktem przecież jest, że istnieją już u nas języki krajowe nowe, piękne i dźwięczne, o których ustawa nic nie wie. Nie mówimy tu już oczywiście o mowie, którą posługuje się lud Izraela i która panuje niepodzielnie w Bochni, Chrzanowie, Dębicy i innych „polskich" miasteczkach.. Nie wspominamy także o „Esperanto", który jest językiem międzynarodowym a nie naszym krajowym.

Ale mało kto wie, że istnieje np. „język lwowski"... Wielu obywateli lwowskich, wpisało przy spisie ludności język „lwowski" i obstają przy tem zeznaniu mimo wszystkich uwag komisarzy spisowych. Komisarz zwraca np. uwagę obywatelowi, że języka lwowskiego w ogóle nie ma...

— Ta panie, ta co pan strugasz waryata, cy co? Ta dej si pan wypchać, jak pan mówisz, co nima we Lwowi takiego języka — odpowiedział komisarzowi z oburzeniem obywatel łyczakowski.

Tak, istnieje język, którym „Lwów jest między narodami słynny", który ma swych zamarstynowskich aojdów i liryków, który pod ratuszem żywie i za „drągiem", w tramwaju i na wzgórzach kleparowskich...

Istnieje jeszcze język „krajowy" zwierzyniecki, krowoderski, który długo rozbrzmiewał ze sceny ludowej na „Królowej przedmieścia", aż unieśmiertelnił go p. Turski w „Krowoderskich zuchach".

Istnieje język podhalański, znany całej Polsce. Jego Homerem jest Kazimierz Tetmajer. Język to bardzo melodyjny i jędrny.

Ustawa nic o tych nowych krajowych językach nie wie, a one żyją w ustach ludu i w piśmiennictwie,

O prąd i światło elektryczne dla Wielkiego Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu gazowo-elektrycznego pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea, na którem omawiano wyłącznie sprawę rozszerzenia elektrowni miejskiej, względnie wybudowania nowej. Dyr. Gajczak przedstawił stan obecny elektrowni i rozwinął program nowych inwestycyi na podstawie dotychczasowych nadspodziewanie korzystnych wyników. W konsekwencyi doszedł referent do wniosku, że należy wybudować nową elektrownię we wielkich rozmiarach, aby zabezpieczyć dostawę prądu dla W. Krakowa. Dalej zwrócił referent uwagę komitetu na oferty kilku grup finansowych starających się o koncesyę budowy elektrowni okręgowej (Ueberlandszentrale) i przytoczył warunki, które umożliwiłyby gminie przyłączenie się do tego wielkiego i doniosłego pod każdym względem projektu. Po 3 godzinnej dyskusyi uchwalono zalecić zarządowi elektrowni, aby przystąpił do pertraktacyi z grupami finansowemi co do warunków udziału gminy w założeniu wielkiej centralnej elektrowi oraz poboru prądu na użytek gminy i jej mieszkańców.

Jan Śniadecki.

* 1756 — † 1830.

W dalszym ciągu odczytów, podjętych przez Tow. Filozoficzne w Krakowie o głównych postaciach polskiej filozofii narodowej w okresie porozbiorowym do czasów pozytywizmu, odbył się ubiegłego piątku w sali Kopernika „Colegii Novi" wykład Dra Ignacego Halperna z Warszawy pod tytułem: „Jan Śniadecki".

W umysłowości polskiej odegrali obaj bracia Jan i Jędrzej Sniadeccy rolę bardzo wybitną i nawskróś narodową, a to pomimo nadzwyczajnych trudności politycznych i wojennych, które wtedy uciskały naszą ojczyznę. Nie był to czas sposobny do uprawiania nauk ścisłych, kiedy to Polska wahała się między nadzieją i rozpaczą o swój byt. Atoli bracia Sniadeccy, świadomi swego posłannictwa, czem najwięcej zdolni są przysłużyć się swojemu społeczeństwu, gorliwie uprawiali naukę. Obecnie zajmiemy naszą uwagę Janem Sniadeckim i jego działalnością.

Na tle ostatnich lat dziesiątek niepodległej Polski, tak pięknie rozwijającej się pod względem oświaty i kultury, a potem pośród ciężkich przejść po rozbiorach, dalej za czasów napoleońskich, księstwa warszawskiego i aż po rok trzydziesty, wysuwa się na czoło naszego oświecenia Jan Sniadecki, jako filozof, matematyk, astronom i polityk.

Urodził się Jan Śniadecki w Żninie pod Gnieznem w r. 1756, kształcił się w Poznaniu w akademii Lubrańskich, wreszcie w akademii krakowskiej, gdzie rychło promował się na doktora filozofii. Bezpośrednio potem został docentem algebry już w 19-ym roku życia. Niedługo jednak wykłada z katedry. Dąży raczej do pogłębienia swojej wiedzy i wyjeżdża zagranicę. W Polsce były wówczas wysokie wymagania naukowe. Działały bowiem potężne prądy oświatowe, wynikające z reformy szkolnej Konarskiego i przesławnej Komisyi edukacyjnej.

Śniadecki udał się na studya astronomiczne i matematyczne najprzód do Getyngi, a później do Paryża. Tam przebywał w środowisku oświecenia, pośród filozofów-encyklopedystów i nawiązał stosunki z najgłośniejszymi uczonymi francuskimi z owej epoki. Zyskawszy sobie wcześnie poważne imię naukowo, powraca do Krakowa, gdzie obejmuje katedrę profesorską na Uniwersytecie Jagiellońskim, mając zaledwie lat 25. Przez swojego protektora Michała ks. Poniatowskiego, prymasa, przedstawiony został królowi Stanisławowi Augustowi. Dochodzi też do znacznego wpływu politycznego, będąc prawą ręką Kołłątaja.

Gorąco przywiązany do kraju, bierze jednak czynny udział w ruchu umysłowym całej Europy. Pomiędzy innemi odbywa podróż do Anglii, do obserwatoryum astronomicznego w Greenwich pod kierunkiem Herszla. Odkrywa Sniadecki kometę Ceres i chlubnie zaznacza się pismami astronomicznemi. Herszel wprowadza go na dwór króla Jerzego III., gdzie częstym bywa gościem, naukowe zaś prace jego bywają odczytywane na posiedzeniach Akademii francuskiej. Otrzymuje zaszczytne propozycye, aby objął stanowisko dyrektora obserwatoryum w Madrycie, albo też w Bolonii. On jednak odrzuca te wezwania i powraca do Krakowa, z którym ściśle złączony jest przez lat dwadzieścia. Występuje jako świetny profesor i jako patryota, który wykłada sam jeden po polsku wbrew wszystkim innym, wykładającym wtedy po łacinie. A wykłada i pisze językiem prześlicznym i tak szczerze rodzimym, że dotychczas dzieła jego są wzorami prozy polskiej. W tym okresie jego życia zanotować można pierwszą próbę wzlotu balonem Montgolfiera, którą Sniadecki odbył w Krakowie w r. 1784.

Po klęskach narodowych, niszczących Kraków, przeniósł się Śniadecki do Wilna na rektorat akademii Batorego. Niełatwo przyszło mu opuszczać ukochany Kraków. Książę Adam Czartoryski musiał go o to na klęczkach prosić. Lecz raz zająwszy naczelne kierownictwo nauk na Litwie, sprawował je z ogromną energią i skutecznością. Nieraz sam Aleksander I. zasięgał jego rady naukowej, pomimo iż zasady narodowe Śniadeckiego niezbyt się mogły podobać carowi. Silną ręką przeprowadzał ulepszenia szkolnictwa, powierzał posady tylko głęboko uczonym rodakom, rozpisywał konkursy podnoszące pewne zaniedbanie naukowe, a zawsze dbał o czystość mowy ojczystej. Specyalnością Śniadeckiego były umiejętności ścisłe, zwalczał zaś metafizykę Kanta i scholastykę jezuicką. Opierał się li tylko na doświadczeniu tak, jak dzisiejsza filozofia, a potrafił nieraz wznieść się do własnej metafizyki, do syntezy, wynikającej z nauk ścisłych, a ożywionej uczuciem patryotycznem, jakby przedświt wielkiej poezyi romantycznej, której w teoryi był przeciwnikiem.

Wśród takich zajęć zachwiewa, zdawało się, jego stanowiskiem wkroczenie Napoleona. Atoli cesarz Francuzów przypomina sobie znanego w Paryżu polskiego uczonego, z którego politycznemi dziełami sam się zaznajomił, i zatwierdza go na zajmowanej dotychczas placówce. Po upadku Napoleona nad Berezyną znowu zagrażać się zdaje Śniadeckiemu niebezpieczeństwo, jako zwolennikowi Francyi, lecz ocala go niezwykła powaga jego nauki.

Śniadecki pozostaje nadal w Wilnie i ustawicznie rozwija swoją wszechstronną działalność. Wśród niej pięknie się okazują zalety pedagogiczne Śniadeckiego i teorya pedagogii, wyłożona nadobnie w szeregu mów rektorskich. Przytem zajmuje się Śniadecki lingwistyką i kwestyami historyczno-literackiemi, a dalej filozofią, której najcelniejszą księgą jest wydana w r. 1821 „Filozofia ludzkiego umysłu". Żywa religijność przebija się w pracach Śniadeckiego, katolicyzm jest wedle niego pierwiastkiem postępu społecznego i moralnego. Zresztą w poglądach socyologicznych pozostaje pod wpływem fizyokratów, a w filozofii kieruje się utylitaryzmem. Metafizyka jego przejęta jest duchem szczerej pobożności, teologią chrześcijańską, choć nie odbiega od podstaw pozytywnych. Wobec ówczesnego braku w stanie przyrodoznawstwa i psychologii, podziwiać należy twórczość Śniadeckiego, oryentującego się bystro i oryginalnie. Wszak u Śniadeckiego wyraźnie znać już idee, którebyśmy zaliczyli do zasadniczych motywów w nowoczesnym empiryo-krytycyzmie i pragmatyzmie.

Umarł Śniadecki na wsi pod Wilnem w r. 1830, a w 74 swojego żywota. Mąż umysłu niezmiernie szerokiego i serca gorącego: odnowiciel najwspanialszych tradycyi Wszechnicy Jagiellońskiej z wieku XV., przyjaciel Kościuszki i Adama Czartoryskiego, chluba polskości na widowni europejskiej. Pod koniec życia coraz bardziej zapominany przez swoich, po śmierci prawie wcale nie wspominany z należną mu wdzięcznością, ani wyzyskany przez późniejszych uczonych w swoich znakomitych pomysłach. Dobrze zaś byłoby zwrócić się jeszcze do niego, jak do źródła.

Dr Kazimierz Lubecki

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Komitet gospodarczy XI Zjazdu podaje do wiadomości, iż Sekcya okulistyczna tegoż Zjazdu będzie zarazem stanowić Pierwszy Zjazd Tow. okulistów polskich, który się miał odbyć w r. 1910. Ustanowione dla tego Zjazdu biuro pozostaje niezmienione i funkcyonuje zarazem jako Komitet sekcyjny XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Referaty i komunikaty, o ile były dla Zjazdu okulistycznego zgłoszone, a tymczasem w druku jeszcze się nie pojawiły, wejdą w program Zjazdu obok innych, które powinny być zgłoszone do 1 maja 1911.

Komitet I Zjazdu Tow. okulistów polskich stanowią: prof. Dr B. Wicherkiewicz przewodniczący, prof. Dr K. Majewski sekretarz, Dr W. Witaliński skarbnik, Dr E. Rosenhauch kierownik biura, Dr T. Kleczkowski kierownik wystaw, Dr Szafnicki kierownik gospodarczy.

Proboszcz maryawicki w Krakowie. Wczoraj wieczorem przyjechał z Królestwa Polskiego do Galicyi jeden z duchownych maryawickich, nazwiskiem Wojciech Żebrowski. Cel przyjazdu wzbudza pewne podejrzenia; podróżą jego interesują się też gorliwie galicyjskie władze bezpieczeństwa. Skoro przybył do Krakowa, zawezwano duchownego do ekspozytury policyi na dworcu kolejowym i zażądano wylegitymowania się. Udaje się on do wschodniej Galicyi, na razie do Lwowa.

Z Instytutu muzycznego. Drugi (w bieżącym roku szkolnym) wieczór komeralny odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Instytutu. Program produkcyj wypełnią wyłącznie tria, odegrane przez p. Abłamowicz Majerową, Dra Ebera, dyr. J. N. Hocka i Dra Rolanowskiego. Bilety i zaproszenia w kanc. Instytutu (ul. św. Anny l. 2).

Najbliższe koncerty. Kasa starego teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów na najbliższe dwie produkcye, które urządza Dyrekcya koncertów, t. j. na występ sławnej primadonny wiedeńskiej Lucille Marcel wraz z dyrektorem opery nadwornej Feliksem Weingartnerem (1 lutego) oraz na wieczór pieśni i piosenek szwedzkiego śpiewaka-lutnisty Svena Scholandra (12 lutego).

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Dziś 25 przedstawienie „Krowoderskich zuchów". Żadna sztuka grywana dotychczas w teatrze ludowym nie miała takiego powodzenia, jak ten wodewil St. Turskiego.

„Zuchów" grać będzie teatr ludowy jeszcze we czwartek i w piątek, a następnie w niedzielę popołudniu dla prowincyi i podmiejskich mieszkańców.

W niedzielę wystawioną będzie doskonała sztuka p. t. „Kominiarze", którą napisał ceniony autor i artysta miejskiego teatru p. Fr. Domnik (Dorowski).

Opłatek IX Koła T. S. L. imienia królowej Jadwigi odbył się w ubiegłą niedzielę w lokalu Koła mieszczańskiego przy udziale przeszło stu osób. Oprócz członków IX Koła i ich rodzin przybyło grono zaproszonych gości, jakoto pp. Dr Bandrowski, Benedyktowicz, Bujas, X. kanonik Głowacki, Kosobucki, Dr Lubecki, X. kan. Masny, Dr Natanson, Rozmarynowicz, Siedlecka, nadinsp. Stroka, poseł Zieleniewski, Dr Zubrzycki i wielu innych. Gdy zebrani zasiedli przy pięknie ubranych stołach, przemówił X. Masny, wyrażając IX Kołu życzenia przy opłatku. Nastąpiła poetycka mowa prezydentki Koła Jadwigi Strokowej (z Łobzowa), gospodarzącej na niedzielnem zebraniu. Wygłoszono szereg innych przemówień, przejętych duchem narodowym i dążnością do jedności. Imieniem Zarządu T. S. L. mówił Dr Natanson, podnosząc dwudziestoletnią działalność T. S. L., zasłużoną dla kultury polskiej. P. Pindelska toastowała na cześć duchowieństwa. Dr Lubecki imieniem Czytelni katolickiej, Tow. Oświaty Ludowej, Straży Polskiej i redakcyi „Głosu Narodu" wyrażał się z uznaniem o katolickiej i narodowej pracy IX Koła, o patryotycznem działaniu T. S. L. na kresach zachodnich i wschodnich, wreszcie o osobie i utworach p. Strokowej. Na zaproszenie zaś przewodniczącej opowiedział Dr Lubecki swoje wrażenia z pielgrzymki do Betlejem, okazując przytem tamtejsze widoki i pamiątki. P. Benedyktowicz z niezwykłym polotem i nawiązaniem do r. 1863 przemawiał, a potem odśpiewał kolędy patryotyczne. P. Bujas zabrał głos imieniem „Gwiazdy". X. Głowacki mówił podniośle w duchu wspólnej miłości. P. Siedlecka rozwinęła też myśl staropolskiego „Kochajmy się". Dr Zubrzycki gorącemi słowy nastrajał ducha narodowego. Śpiew kolęd ożywiał całe zebranie. Szczególną zaś ozdobą zebrania był wspaniały list od X. biskupa Bandurskiego, na który wedle wniosku Dra Lubeckiego odpowiedziano stosownym telegramem. Obchód wywarł na wszystkich bardzo miłe wrażenie.

Opłatek. Doroczna uroczystość wspólnego Opłatka w Kole robotniczem stronnictwa katolicko-nar. we Lwowie odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali „Skały". O godz. 6 wieczór naznaczonej na początek obchodu, sala już przepełniona była gośćmi, tak, że później przybyli zmuszeni byli poprostu polować na wolne miejsca przy stołach biesiadnych. Mimo to wszystkich ugoszczono dostatnio, bo dzięki ofiarności członków „Koła", a mianowicie Pań, stoły były tak suto zastawione, jakby to był Opłatek nie towarzystwa robotniczego, ale jakiegoś towarzystwa bardzo zasobnego w fundusze materyalne.

Uroczystość zagaił O. Dr Górnisiewicz, Dominikanin, następnie licznie przybyłych gości i delegacye witał w imieniu Koła przewodniczący tegoż p. Jakóbczyński. Do podniesienia uroczystego nastroju przyczyniła się też niemało scena „Jasełek", składnie odegranych przez Kółko amatorskie „Koła". Szereg dalszych przemówień okolicznościowych i toastów rozpoczął prezes stronnictwa, p. radca dworu Dr Rydygier, zakończył je zaś p. radca Kranl toastem „kochajmy się". Przemówienia przeplatały deklamacye i produkcye chóru męskiego Tow. „Skały" tudzież monologi humorystyczne. Wśród miłej pogawędki i serdecznego nastroju ani się spostrzeżono, że godzina 11 w nocy już dawno wybiła.

O wybory w Prądniku Czerwonym. Otrzymujemy następujące pismo:

Po myśli § 19 ust. pras. upraszam imieniem klienta mego p. Józefa Rosenzweiga o umieszczenie następującego sprostowania artykułu, odnoszącego się do mego klienta a umieszczonego w Nrze 11 „Głosu Narodu" z dnia 14 stycznia 1911 pod tytułem „Z Prądnika Czerwonego":

Nie jest prawdą, by w parę minut po godzinie 2 po południu, po ogłoszeniu zamknięcia głosowania nadleciał p. Rosenzweig i by usiłował celem oddania głosu wepchnąć jednego ze spóźnionych wyborców do zamkniętej już sali, gdzie odbywało się skrutynium, natomiast prawdą jest, że na 10 minut przed godziną 2 p. Rosenzweig żądał dopuszczenia do głosowania wyborcy, który zdaniem jego wcale się nie spóźnił.

Nie jest prawdą, by p. Rosenzweig wyrażał swe niezadowolenie waleniem pięściami i kopaniem w drzwi, natomiast prawdą jest, że p. Rosenzweig wyraził swe niezadowolenie przez przyłączenie się do protestu przeciw wyborom wniesionego.

Za Józefa Rosenzweiga adwokat *Dr Heski.*

Pomieszczając powyższe sprostowanie, podtrzymujemy w zupełności nasze twierdzenie, że p. Rosenzweig, jak to wszyscy obecni w sali wyborczej stwierdzili, w 7 minut po godzinie 2 i po zamknięciu głosowania przez przewodniczącego komisyi, rozpoczął szturm do sali, żądając dopuszczenia do głosowania spóźnionego jakiegoś wyborcy. Sądząc ze wzburzenia p. Rosenzweiga, uważamy za zupełnie prawdopodobne, że to właśnie on wyrażał swe niezadowolenie waleniem pięściami i kopaniem w drzwi od sali wyborczej, nie przesądzając oczywiście możliwości, że i inni zgromadzeni za drzwiami „towarzysze" udział w takiem wyrażaniu niezadowolenia brać mogli.

Śmiesznem jest oświadczenie p. Rosenzweiga, że przyłączył się (?!) do protestu przeciw wyborom. Odkąd-że to agitatorowie sprowadzani Bóg wie skąd na miejsce wyborów mają prawo przyłączania się do protestu.

Stwierdzamy więc, że „sprostowanie" p. Rosenzweiga jest przekręcaniem faktów, celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej.

Jadalnia Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli rozpoczęła wydawanie obiadów dla członków i wprowadzonych przez nich gości po normalnej cenie 1 K 10 h. za obiad.

Ze Stow. składu przyborów krawieckich. Założone niedawno „Stowarzyszenie składu przyborów krawieckich" odbyło dnia 15 bm. w sali „Muzeum techn." zebranie, na którem przy licznym udziale majstrów kraw. referował dyr. Muzeum p. Till. Referent wykazał dobitnie potrzebę takiego Stowarzyszenia dla naszych majstrów, przyrzekając starania o poparcie u władz krajowych i państwowych. Wielu obecnych zapisało się do Stowarzyszenia i złożyło udziały. Udział wynosi 30 kor.; członkami mogą być i niekrawcy; skarbnikiem jest p. Głowski (Rynek l. 9), u którego można zapisywać się na członków i składać udziały. Jest nadzieja, że ogół naszych pp. majstrów w swym własnym interesie przystąpi do Stowarzyszenia, które w najbliższym czasie otworzy swój sklep z przyborami krawieckiemi.

Jak w Petersburgu urządziło sobie kilku małoletnich uliczników ognisko na plantach naprzeciw gmachu starostwa. Zima, jakkolwiek w bieżącym roku dość znośna, widocznie bezdomnym malcom dokucza. Policya jednak nie pozwoliła się urwisom grzać przy ognisku i stwierdziwszy spalenie jednego z młodych drzewek plantacyjnych, aresztowała dwóch z nich, 15-letniego Henryka Seweryna i 13-letniego Piotra Michalika — dwaj inni, bracia Józef i Stefan Kowyniowie zbiegli.

Kronika karnawałowa. Piknik „Polonii", który odbędzie się dnia 28 stycznia b. m. w salach Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłowskiej 4, a nad którym objął protektorat, jak już donosiliśmy, J. E. Stan. hr. Tarnowski, zapowiada się pod każdym względem interesująco i efektownie. Tańce prowadzić będzie p. I. Witkay. Artystycznie wykonane karnety będą stanowiły miłą niespodziankę dla Pań. Po zaproszenia wydawane tylko w ograniczonej liczbie i bilety (familijny (4 osoby) — 12 kor., zwyczajny 4 kor., akademicki 2 kor.) należy się zgłaszać do komitetu kartą korespondencyjną. Adres: „Polonia" pl. Maryacki l. 7 I p.

W „Klubie prawników i Kole art.-lit." odbędzie się w sobotę dnia 21 stycznia b. m. Zabawa z tańcami. Początek o godz. 9 wieczór.

Wypadek przy pracy. Zwrotniczy kolejowy Władysław Kotszy przesuwając wczoraj wieczorem zwrotnicę na dworcu kolejowym ciężko skaleczył sobie rękę. Pogotowie opatrzywszy mu ranę, pozostawiło go w opiece domowej.

Na szkodę chlebodawcy dopuścił się większej kradzieży Wawrzyniec Piątek 21-służący u Poperlego właściciela restauracyi na ul. Wiślnej. Piątka aresztowano.

Aresztowanie kieszonkowców. Wczoraj aresztowano w wagonie kolejowym na tut. dworcu dwóch znanych złodziei kieszonkowych 20-letn. Bol. Stawarza i 21-letn Chaima Wagschalla, którzy celem umożliwienia sebie swych kieszonkowych operacyi wywołali w wagonie zamieszanie. Poznano ich jednak i przytrzymano.

Najechał na dorożkę Franciszka Kusiewicza wieśniak z Woli Zabierzowskiej Kasper Widła. Skutkiem zderzenia koń dorożkarza przewrócił się, a oś przejeżdżającego wozu Widły skaleczyła go w szyję.

Znowu bójka nocna. Wczoraj około godz. 1 w nocy napadło kilku młodych drabów na spokojnie przechodzącego ulicą Karmelicką krawca Franciszka Grabskiego i dotkliwie pobili go, zadając mu nożem ranę na głowie.

Za kradzież węgla na dworcu kolejowym aresztowano Jana Srużykiewicza i Marcina Wiatra. Z postępem zimy kradzieże węgla coraz częściej się powtarzają — szczególnie na kolei.

Okradł Wilka wieśniaka, który z wozem swoim, na którym miał wiktuały zatrzymał się na placu Wolnicy 14-letni Jan Wiśniewski z towarzyszami. Wiśniewskiego aresztowano — towarzysze zbiegli.

Pogoda. Dnia 17-ego stycznia termometr doszedł od — 1·4 do + 1·3 C. barometr opadał. Dnia 18 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 494 mm, termometru + 0·1 C, wiatr: zachodni.

Ze świata.

Morderstwo w Wiedniu. Dnia 16 bm. popołudniu popełniono okrutne morderstwo, którego ofiarą padł Jakób Dedeyan, Pers z pochodzenia, sądowy tłumacz dla języka tureckiego, armeńskiego, angielskiego, francuskiego i włoskiego. Napastnikiem był dawny jego pomocnik biurowy, Igra Eremian, który mu zadał sztyletem kilkadziesiąt ran po głowie i rękach ze skutkiem śmiertelnym. Motywy czynu przedstawiają się jeszcze tajemniczo.

Dedeyan w ostatnich latach swego życia był pogrążony w nędzy, chociaż dawniej był bardzo zamożny i posiadał 22 domy. Na spekulacyach zupełnie stracił majątek. Przytułek znalazł u swojej dawnej służącej, Anny Müller, którą był wykształcił i która potem okazała mu czynną wdzięczność.

Domownikom było wiadome, że Dedeyan ma zapalczywego wroga w osobie Eremiana, z którym oddawna popadał w ostre spory. Eremian obwiniał go o wyzysk i malwersacye i podobno nosił się z zamiarem krwawej zemsty. Obecnie przyjechał z Berlina, gdzie miał zajęcie umyślnie w tym celu, aby spełnić mordercze plany. Dostał się on w niewyjaśniony sposób do stancyjki Dedeyana i tam wykonał zbrodnię. Okryty ranami Dedeyan oprócz nazwiska mordercy żadnych nie zdołał zeznać szczegółów.

Morderca nie krył się bynajmniej i sam zgłosił się na policyę, gdzie też został aresztowany. Jest jednak w tak wysokim stopniu rozdrażniony i podniecony, że tylko bezładne wiadomości można było od niego wydobyć.

Wiadomości kościelne X. Jan Palica, wikaryusz w Zatorze, otrzymał prezentę na opróżnione probostwo w Giebułtowie.

Zmarli. Róża z Ziętkiewiczów Totbowa, żona reprezentanta krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń sekcyi we Lwowie, w szerokich kołach wysoce ceniona znawczyni śpiewu, umarła wczoraj po dłuższej chorobie.— Zmarła przez czas dłuższy mieszkała w Krakowie, gdzie cieszyła się powszechnym szacunkiem.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Ponińskiej rodzina Rogulskich składa 20 kor. na zakład p. Żurowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Paweł I."
Czwartek. Noblesse Oblige".
Piątek. „Wesele".
„Sobota". „Wolny związek" komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy.
Niedziela popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt napisał Lucyan Rydel.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Środa. „Krowoderskie zuchy".
Czwartek. „Krowoderskie zuchy".
Piątek. „Porwanie Sabinek".

Izba handlowo-przemysłowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby handlowej, na którego porządku dziennym pomieszczono szereg punktów bardzo ważnych, między innymi wybór prezydyum, oraz sprawa drożyzny.

Szkoda, że niema zwyczaju na posiedzeniach Izby handlowej przeprowadzać dyskusyi. Referaty krótkie, czasem dosyć pobieżne, przychodzą na posiedzenie, na którem je referenci odczytują, podają wnioski i zaraz potem zapada uchwała. Dyskusye właściwe odbywają się na sekcyach, a te są niedostępne dla „profanów". A szkoda...

Wczorajsze posiedzenie, mimo, iż na porządku dziennym był wybór prezydyum — było dosyć nieliczne.

Sprawozdanie prezydyum

Zagaił je prez. Dattner zawiadomieniem, że imieniem Izby wysłał depesze do nowych ministrów Głąbińskiego i Zaleskiego, prosząc o opiekę nad sprawami handlu i przemysłu. Odpowiedź obu ministrów każe się spodziewać, że sprawy te leżeć im będą na sercu. Należy dać także wyraz przekonaniu, że jak kwestya **budowy dróg wodnych** była osią wydarzeń politycznych ostatniej doby, tak stać się musi realną podstawą programu prac nowego rządu. Udział naszych polityków w obecnym składzie gabinetu i jednomyślne stanowisko całego kraju, umożliwi niewątpliwie rychło osiągnięcie tego najdonioślejszego postulatu naszej polityki gospodarczej.

Następnie podniósł prezydent, że w **sprawie szynkarskiej** otrzymuje Izba w dalszym ciągu nader liczne zażalenia na zbyt wysoki wymiar opłat. Liczba rekursów, wniesionych przeciwko wymiarowi, jest też bardzo znaczną. Spodziewać się należy, że krajowa komisya apelacyjna w uwzględnieniu stosunków, zniży opłaty w tych wszystkich wypadkach, gdzie obecny wymiar uniemożliwia wprost egzystencyę szynkarzy.

Prezydent zaznacza dalej, że obowiązująca od 1 stycznia **nowa taryfa telefoniczna** przyniosła — specyalnie dla Krakowa, znaczne podwyższenie opłat za rozmowę 3-minutową. Już w roku zeszłym Izba protestowała przeciwko temu bardzo dotkliwemu obciążeniu. Gdy dotychczasowe kroki skutku nie odniosły, prosi mowca o przyjęcie wniosku nagłego, który upoważni prezydyum do bezpośredniego odniesienia się do ministra handlu, aby przywrócił dla rozmów między Krakowem a Wiedniem należytość telefoniczną w dawnej wysokości dwóch koron.

Szkoda, że interwencya ta przychodzi trochę za późno, przypominamy bowiem, że redaktorowie „Nowej Reformy" i „Głosu Narodu" byli już w Wiedniu w tej sprawie i otrzymali zapewnienie ministra Dra Weisskirchera, że podwyżka ceny rozmów dla prasy zostanie dla Krakowa zniesiona i przywrócona dawna norma.

Po przyjęciu sprawozdania prezydyum, przystąpiono do przeprowadzenia

wyborów.

Zaznaczyć należy, że zauważyć się daje w Izbie handlowej pewien odruch przeciwko dotychczasowemu jej kierownictwu. Wczorajszy wybór prezydyum nie był jednomyślny, a jak słyszeliśmy, nie był takim dlatego, że pewne grupy w Izbie chciały dać wyraz swemu niezadowoleniu wobec dotychczasowego zarządu.

Przewodniczył wyborowi najstarszy wiekiem radca Schwarz. Prezydentem wybrano p. Dattnera, który otrzymał 20 głosów na 24 głosujących. Wiceprezesem został ponownie poseł J. K. Federowicz (23 głos. 1 biała kartka), delegatem Izby do prezydyum p. Tad. Epstein, zaś skarbnikiem p. J. Jawornicki.

Krajowa Rada kolejowa.

Sprawozdanie z posiedzenia kraj. Rady kol. złożył p. Judkiewicz. Zaznaczył on, że akcya Wydziału krajowego zdąża do wybudowania nowych linii kolejowych: Jasło—Żmigród, Wieliczka — Myślenice — Mszana Dolna, Złoczów—Sassów, Przemyśl—Dynów—Brzozów, Rzeszów, Nisko. Z dalszego programu najbardziej dojrzałym jest projekt Nowy Sącz—Szczawnica, następnie Żółkiew—Krystynopol, przedłużenie kolei Lwów—Podhajce do Buczacza i Borki Wielkie—Grzymałów do jednej z linii podolskich.

Trzy referaty.

Nastąpiły w bardzo szybkim tempie trzy sprawozdania.

Wicesekretarz Dr Josefert przedstawił sprawozdanie o działalności urzędowych komisyi egzaminacyjnych dla czeladników, z którego dowiedzieliśmy się, że z wyjątkiem Krakowa, komisye te nigdzie w Galicyi nie pracują, a w wielu miejscowościach nawet zupełnie ich nie zorganizowano.

R. Uderski przedstawił sprawozdanie, jakie Izba ma wysłać do ministeryum rolnictwa w odpowiedzi na zapytanie akcyi w sprawie drożyzny. Izba oświadcza się za 1) otwarciem granicy rosyjskiej dla dowozu bydła, drobiu, oraz nabiału, 2) za wydaniem zakazu bicia bardzo młodych cieląt, 3) za zabronieniem bicia i wywozu jałownika, 4) za przekształceniem pastwisk na urodzajne grunty.

Radca Wachtel omówił sprawą wywozu otrąb do Prus. Władze pruskie za staraniem młynarzy pruskich starają się powstrzymać eksport otrąb z Rosyi i Austryi do Prus, stosując różne szykany celne. Izba handlowa ma w tej mierze przeprowadzić akcyę razem z handlowo-polit. centralą w Wiedniu.

Rezolucye wszystkich tych referatów bez dyskusyi uchwalono.

Kronika literacko-artystyczna.

Rudolf Baranowski. Czciciele tonów. Dramat w 3 aktach i jeden obraz. Skład w księgarni Altenberga Lwów.

Dramat Baranowskiego grzeszy nie logicznością i nieprawdą psychologiczną osób. Temat dość oryginalny. Jakiś hr. Rode, basetlista, zajmuje się uwodzeniem kobiet zapomocą muzyki gorącej i namiętnej, budzącej w kobietach zmysłowe pożądania. Oczywiście w tych kobietach, które — jak mówi Sienkiewicz — „lubią muzykę skórną". Ten hr. Rode jest równocześnie nikczemnikiem wyłudzającym pieniądze na mężach groźbą ogłoszenia w dziennikach, że przyprawił im rogi... W taką sytuacyę wpada Wanda i jej mąż Julio Welski. Ten ostatni, gorąco przywiązany do żony, dowiedziawszy się o jej zdradzie, przebacza jej, a raczej... prosi ją o przebaczenie (!) przebacza także i uwodzicielowi hr. Rodzie i zaprasza go do swego domu, który „odtąd jest na jego usługi... ze wszystkiem" — a potem po najczulszej scenie z żoną odbiera sobie życie...

Dzieło p. Baranowskiego wykazuje znaczny talent w prowadzeniu akcyi dramatycznej, ma żywy dyalog i sceny niezwykle silne. Skrzywiła cały dramat mętna idea jakiegoś fatalistycznego wpływu muzyki na życie ludzi, przeprowadzona nie dość przejrzyście. Wprowadza ona chaos epigramatycznych zdań i nie umotywowanych sytuacyi. Nieestetyczną i nienaturalną postacią jest hr. Rode, który „chwyta rasowe kobiety i to mu się opłaca".

Aleksander Kraushar. Zarysy literacko-historyczne. Warszawa. Gebethner i Wolf 1911 r. Stron 118.

Książka Kraushara obejmuje dwa studya. Pierwsze, pod tyt.: „Krytyka literacka i jej dzieje w literaturze polskiej" jest powtórzeniem odczytu autora w Warszawie w r. 1895, chronologicznie jest więc pierwszą próbą scharakteryzowania ciągłości historycznej krytyki literackiej w ogólnym rozwoju umysłowości polskiej. Dopiero bowiem w r. 1902 ukazały się obszerne „Dzieje krytyki literackiej w Polsce" Chmielowskiego, które wypełniły tak ważną lukę w historyi literatury polskiej. Studyum Kraushara o krytyce literackiej daje przedewszystkiem krótki, ale przejrzysty przegląd ogólnych dziejów krytyki od Zoila i Arystarcha do naszych czasów. Zajmuje się bliżej powstaniem reguł pseudoklasycznych we Francyi i rozwojem walki klasyków z romantykami w Polsce. Wkońcu daje określenie zadań i podział krytyki literackiej.

Druga rozprawka o „Naukowości polskiej w trzydziestoleciu 1831—1861" jest raczej bibliograficznem, niż historyczno-literackiem studyum. Ujmuje dość dokładnie naukowy dorobek Polski w epoce polistopadowej i zestawia go z bujnym rozkwitem umiejętności i wynalazków w zachodniej Europie. Zestawienie wypada na naszą niekorzyść... — Oba studya p. Kraushara napisane potoczyście, językiem pięknym, opracowane metodycznie czyta się z zajęciem, jak typowe *essays* historyczno-literackie.

„Macierz Polska" wydała, jako Nr. 58 swej biblioteki „Astronomię popularną". Autor jej Dr Marcin Ernst, profesor Uniwersytetu lwowskiego, zdołał pomieścić w niewielkiej książce wszystko, co należy do elementów wiedzy astronomicznej. Wykład jest niezmiernie prosty i zajmujący. W tekście mieszczą się liczne ilustracye, uzmysławiające treść wykładu. Całość obejmuje 12 arkuszy druku; cena 1 kor.

Nakładem „Macierzy" wyszła również książeczka o „Zygmuncie Krasińskim", mająca za cel przygotowanie szerokiego ogółu do obchodu setnej rocznicy urodzin twórcy „Nieboskiej" i „Irydiona" (1921). Napisał ją w sposób możliwie przystępny Dr Konstanty Wojciechowski. Autorowi chodziło głównie o wyjaśnienie myśli przewodnich w utworach poety i o wykazanie, czem był i jest Krasiński dla narodu. Całość ozdobiona rycinami, liczy 8 arkuszy druku. Cena 70 halerzy.

„Przegląd Powszechny" wydał pierwszy zeszyt 28-go roku istnienia. Znakomity ten miesięcznik naukowo społeczny, rozwija się z każdym rokiem i dziś zalicza najtęższe siły naukowe i publicystyczne w Polsce do swych współpracowników. Ruchliwa redakcya (X. Pawelski) zapełnia każdy zeszyt pierwszorzędnej jakości artykułami, z których prawie wszystkie mają obok absolutnej wartości naukowej, jeszcze wybitne aktualne znaczenie. Taka np. rozprawka X. prof. Sieniatyckiego (w ostatnich dwóch zeszytach) na temat „Czy teologia jest umiejętnością" — winna być rozpowszechnioną wśród całej katolickiej inteligencyi, by ją uzbroić w naukowe argumenty przeciw propagandzie bezwyznaniowej. Artykuł X. Pawelskiego o „Donkiszoteryi masońskiej wśród młodzieży krakowskiej", jest koniecznem oświetleniem obecnej walki przeciw X. Zimmermannowi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Sam X. Zimmermann pisze w „Przeglądzie o „X. patronie Wawrzyniaku", zaś X. Urban o „nowym planie unii Kościołów" z okazyi głośnego artykułu ks. Maksymiliana saskiego.

Zeszyt ostatni wypełniają nadto „Estetyka Lipps'a" przez X. Rudnickiego, „Dzieje Filomatów" p. St. Pietraszkiewiczówne). Bogaty Przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Krwawe czyny w Paryżu.

Przedwczoraj w lesie pod Paryżem znaleziono mężczyznę skrępowanego i przywiązanego do drzewa, ubranego w łachmany. Obudzony opowiedział, że nazywa się Harry Müller, jest kupcem z Ameryki i przybył do Paryża w celach handlowych. Miał on przy sobie 1000 dolarów i złoty zegarek. Chcąc wyjechać do Marsylii udał się na dworzec kolejowy, lecz przez pomyłkę przybył na niewłaściwy dworzec. Na dworcu przedstawił mu się jakiś elegancki pan, który ofiarował mu się przewieźć go na właściwy dworzec automobilem. Woził go przez godzinę, wreszcie zatrzymał wóz przed jakimś domem. Portyer odebrał od Müllera pakunki, nieznajomy wprowadził go do pokoju, gdzie znajdowało się 15 osób, w tem dwie kobiety. — Wszyscy byli elegancko ubrani. Dwaj mężczyźni rzucili się na Müllera i pod groźbą rewolwerów zmusili go do rozebrania się i do ubrania w łachmany. Pod strażą trzymano go w tym domu od godziny 7 wieczorem do drugiego wieczora. Wieczorem zawieziono go do lasu, przywiązano do drzewa i wlano w usta jakiś narkotyk. Zabrano mu 1000 dolarów, złoty zegarek i ubranie.

* * *

W czasie mowy posła Rasimbauda w Izbie deputowanych rozległ się z galeryi nad lożą dziennikarską strzał rewolwerowy. Kilku posłów zaczęło się śmiać, sądząc, że chodzi tu o żart. Wtem padł drugi strzał w stronę Brianda. Kula nie trafiła jednak Brianda, lecz dyrektora spraw sanitarnych w ministerstwie spraw wewnętrznych Nirmana, który jako przedstawiciel rządu brał udział w posiedzeniu. Kula zraniła go w prawą nogę.

Sprawca zamachu usiłował umknąć, został jednak natychmiast uwięziony. Prezydent przerwał wśród ogólnego poruszenia posiedzenie.

Sprawcą jest b. pisarz przy trybunale państwowym w Paryżu, Gizolane. Został on usunięty ze swego stanowiska z powodu pomieszania zmysłów i raz już był internowany, gdy bez powodu strzelał do posła angielskiego w San Sebastian. Wówczas jednak wypuszczono go z zakładu obłąkanych. Wtedy przyjął go brat, mający posadę w ministerstwie robót publicznych.

Rana Nirmana nie jest poważna.

Gizolane oświadczył wobec sędziego śledczego, że chciał jedynie sprawić sobie rozrywkę. Nie celował on w Brianda, lecz w grupę posłów.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 18 stycznia 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	—	95	75
20-to frankówki w złocie	19	—	19	15
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	—	99	75
4% " " " "	93	—	94	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	94	—	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	95	50	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92	—	93	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	—	94	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	92	50	93	50
Losy.				
Losy miasta Krakowa	97	50	103	50
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	660		685	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	450	—	465	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555	—	560	—
Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	97	—	97	50
4 1/10% wspólna renta srebrna	97	—	97	50
4% renta koronowa austryacka	93	—	93	50
4% renta koronowa węgierska	91	75	92	50
4% renta austryacka w złocie	116	50	117	—
4% renta węgierska w złocie	111	25	111	75

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1910 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 1 z Krakowa do Czerniowiec. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od I/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcimia, przez Podgórze Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. mięsz. Nr 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

1.45 po poł. osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, i Sambora.

3.05 po poł., osobowy Nr 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz. osobowy, Nr 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa, połączenie w Tarnowie do Stróż. Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr 68 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr 61 z Podg. Pł.
do Tarnowa.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połączenie w Bieżanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł
do Lwowa. Połączenia w Bieżanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła. a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr 1022. z Podgórza-Pł
12.16 „ „ Nr 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia, a stamtąd do Wiednia; i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu [illegible] Stróż. a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja Z Krakowa [illegible] Zakopanego [illegible]

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.40 w nocy posp. Nr. 3 do Krakowa z Czerniowiec: Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie o Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza [illegible] Chyrowskiej i Chyrowa.

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic. w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Körös mezö, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.26 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcimia. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic, w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Miasta
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ , Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa. w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcimia połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bieżanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zapraszamy P. T. Członków Chrześcijańskiego Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Krakowie, stowarzyszenia zarej. z ograniczoną poręką na

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się we czwartek dnia 26 stycznia 1911 o godzinie 5-ej popołudniu w lokalu własnym przy placu Maryackim l. 2. I piętro.

Porządek dzienny:

1). Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2). Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1909/10.
3). Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1909/10.
4). Wybór 4 członków Rady Nadz. w miejsce ustępujących po myśli statutu §. 23.
5). Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1911.
6). Wnioski Rady Nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1909/10.
7). Wnioski Członków.

W razie braku statutem wymaganego kompletu od godz. 5 odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tegożsamego dnia o godzinie 6-ej w tymsamym lokalu i z tymsamym porządkiem dziennym.

Kraków dnia 17 stycznia 1911.

Sekretarz Rady Nadzorczej **Józef Müller.** Prezes Rady Nadzorczej **Józef Gorecki.**

L. 230/911,

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach w myśl uchwały z dnia 14 stycznia 1911 r. ogłasza niniejszem

KONKURS

na 2 posady konduktorów drogowych z

1). płacą roczną . . . 1200 K.
2). Ryczałtem rocznym na objazdy . . . 800 K.
3). Dodatkiem aktywalnym w razie stabilizacyi po 1 rocznej zadawalniającej służbie . . . 200 K.
4). 6 pięcioleci po . . . 160 K.

Warunki do uzyskania posady są:

1). Dowód nieprzekroczonego 40 roku życia
2). Świadectwo moralności
3). Świadectwo zdrowia
4) Świadectwo ukończonego z dobrym skutkiem kursu konduktorów przy Wydziale Krajowym.
5). Świadectwo odbytej dotychczas praktyki w służbie drogowej
6). Opis przebiegu życia.

Podania należycie udokumentowane w myśl powyższych warunków wnosić należy z terminem do dnia 15 lutego 1911 r. na ręce Wydziału Rady powiatowej. — Objęcie posady nastąpi od dnia 1 marca 1911 r. Za wydział Rady powiatowej w Wadowicach.
Wiceprezes **BOBBOWSKI** w. r.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 25.